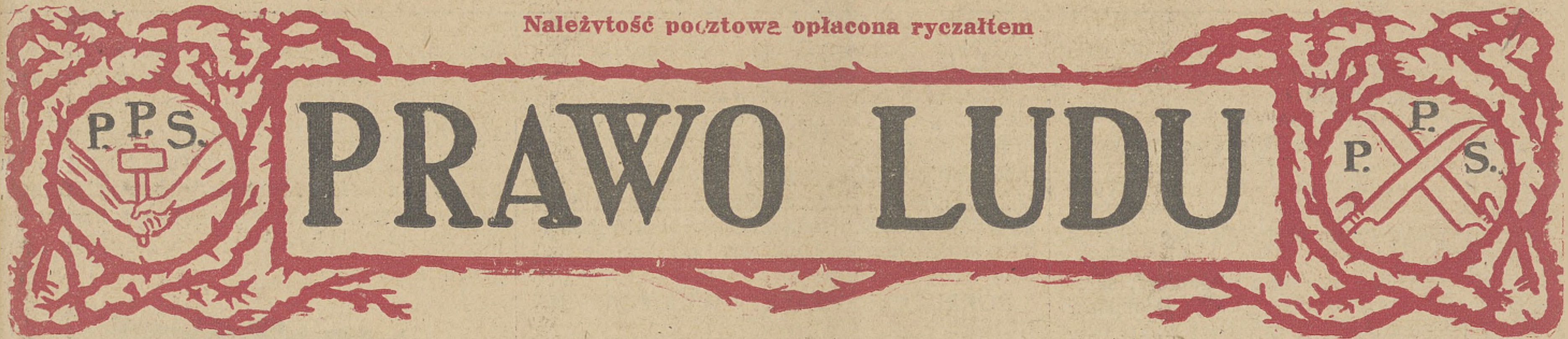
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy **20 gr.**

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej:
PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Nr. 15. **Kraków, dnia 29 kwietnia 1928.** **Rok XXV.**

NIECH ŻYJE 1 MAJA
P.P.S.

Polska Partja Socjalistyczna do Ludu pracującego miast i wsi.

„Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!"

Niech żyje Międzynarodowe Święto Świata Pracy! — Niech żyje 1 Maja!

Towarzysze! Robotnicy! Włościanie!

Wyjdziecie w dniu 1 Maja na ulice miast, na ulice miasteczek i wsi, pod tym samym wszędzie sztandarem czerwonym Polskiej Partji Socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Porzucicie pracę w fabrykach, zakładach i warsztatach, porzucicie pracę w folwarkach i biurach w imię jednego hasła —

SOCJALIZMU,

w imię jednego celu i jednej nadziei —

NIEPODLEGŁEJ SOCJALISTYCZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Ale manifestować będziecie nie tylko na rzecz głównych zadań dziejowych wielkiego naszego ruchu. Wasz udział tłumny w pochodach i w zgromadzeniach, powszechne świętowanie dnia 1 Maja stanowić musi stwierdzenie postawy Polski pracujacej wobec spraw, które dzisiaj domagają się rozstrzygnięcia, stanowić musi zarazem oświadczenie jawne i publiczne, że jesteśmy zwarci i solidarni, że jesteśmy gotowi do walki, że mamy wolę zwycięstwa.

Robotnicy! Pracownicy! Włościanie!

Staniecie w dniu 1 Maja w pochodzie socjalistycznym —

w imię pokoju powszechnego — przeciw wojnie,

w obronie demokracji — przeciw obecnemu systemowi rządzenia Polską, przeciw faszyzmowi, monarchizmowi i nacjonalizmowi.

Postawicie swoje **żądania.** Skupicie dokoła nich swoje siły. Żądania te wskazuje Wam dzisiaj Wasza stara Partja bojowa.

Chcemy, **by przestrzegano osiem godzin pracy,** by wykonywano ściśle ustawy społeczne!

Chcemy **ubezpieczeń na starość robotników miast i wsi!**

Chcemy **kontroli nad produkcją i uspołecznienia** dojrzałych do tego gałęzi przemysłu!

Chcemy prawdziwej **reformy rolnej** dla bezrolnych i małorolnych, **obrony proletarjatu rolnego** przed skutkami anarchicznej parcelacji i przed klasową polityką obszarników!

Chcemy zaspokojenia potrzeb palących **drobnego rolnictwa** w dziedzinie komasacji, meljoracji, sprawy czynszowników, kredytów rolnych!

Chcemy **podniesienia realnych płac** robotniczych i pracowniczych!

Chcemy naprawy **systemu podatków**, sprawiedliwego ich rozłożenia, oparcia dochodów Państwa na podatkach przedewszystkiem bezpośrednich!

Chcemy **jednolitej i demokratycznej szkoły!**

Chcemy **jednolitego** w całym kraju i **demokratycznego** samorządu!

Chcemy **kontroli Sejmu** i opinji publicznej nad polityką zagraniczną Rzeczypospolitej!

Towarzyszki! Robotnice! Włościanki!

O równe prawa dla Was, o zniesienie Waszej krzywdy prowadzi bój Socjalizm polski. Wyzwolenie kobiety jest związane na śmierć i życie z wyzwoleniem pracy. **Sprawa kobieca**, sprawa kobiety pracującej wypisana została na chorągwiach **Polskiej Partji Socjalistycznej.**

W dniu 1 Maja nie zabraknie żadnej z pośród Was w szeregach **myśli, walki i pracy!**

Wszyscy ludzie pracy w Polsce!

Przez długie lata byliśmy sami jedni „oddziałem żelaznym", co nie wyrzekł się **Niepodległości.** Idei **Niepodległości Polski** pozostaniemy i dzisiaj wierni, zawsze, we wszelkich okolicznościach. Jako socjaliści i jako spadkobiercy dawnych wysiłków powstańczych, wyciągamy w dniu 1 Maja braterską dłoń

DO WSZYSTKICH NARODÓW, ZAMIESZKUJĄCYCH WRAZ Z NAMI ZIEMIE RZECZYPOSPOLITEJ.

Żądamy **autonomji terytorjalnej** dla obszarów o większości ukraińskiej i białoruskiej!

Żądamy **pełnej swobody rozwoju narodowo-kulturalnego** dla wszystkich mniejszości narodowych!

Towarzyszki! Towarzysze!

W chwili trudnej niezmiernie obchodzimy w tym roku święto 1 Maja. Rośnie **drożyzna** i trwa **bezrobocie.** Bez dna jest morze krzywdy ludowej. Na rozpaczy ludzkiej żeruje **propaganda komunistyczna,** bądź jawna, bądź ukryta pod płaszczykiem różnych „czumowców".

Robotnicy! Włościanie!

Komunizm — **to zdrada Socjalizmu!** Komunizm — **to śmierć Niepodległości i pogrzebanie Demokracji!** Przyszłość nasza zależy nie od haniebnej demagogji, nie od bezczelnych oszczerstw, nie od „pomocy" obcej.

Zwyciężyć możemy tylko **własną siłą** zorganizowaną, tylko własnym wysiłkiem i własną pracą!

Robotnicy! Pracownicy! Włościanie!

Święto 1 Maja jest wspólnem świętem całego świata Pracy. Pracownicy mięśni i pracownicy myśli złączą się ze sobą, i nikt ich nie rozdzieli.

PORZUCCIE PRACĘ! WYJDŹCIE NA ULICĘ!

ZA DEMOKRACJĘ! ZA RZĄD LUDOWY, ZA RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI!

ZA POKÓJ POWSZECHNY, ZA PRAWA WASZE, W OBRONIE KRZYWDY WASZEJ!

Podnosimy do góry nasz sztandar czerwony **PRZECIW REAKCJI, PRZECIW FASZYZMOWI! PRZECIW KAPITALIZMOWI!**

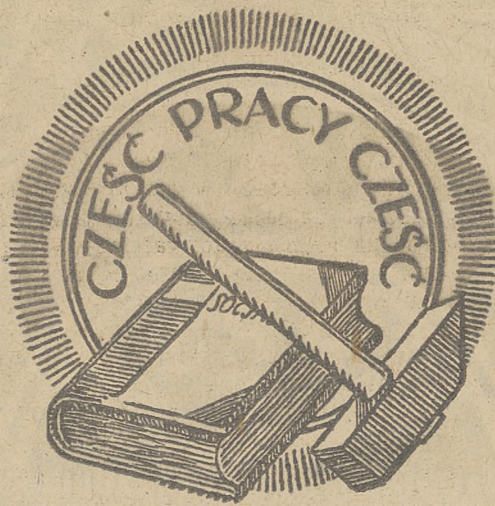
Rozstrzyga się los Polski i los świata.
Kapitalizm albo Socjalizm!
Wyzysk albo wyzwolenie!
Dyktatura albo Demokracja!

Dzień 1 Maja będzie dniem stwierdzenia woli niezłomnej i zwartości potężnej, jak Idea nasza, polskiego Świata Pracy.

Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących!
Niech żyje święto 1 Maja!
Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!
Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!
Niech żyje Socjalizm!

Warszawa, w kwietniu 1928.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.



IGNACY DASZYŃSKI.

Socjaliści a uboga wieś

Najważniejsza nauka starożytnego mędrca greckiego brzmiała: **Poznaj sam siebie!** Największą też korzyść przynosi to, co sam człowiek zdobędzie, a nie to, co mu ktoś daruje.

Dziś po wyborach sejmowych, gdy krocie tysięcy głosów wiejskich padły na listę socjalistyczną, pokazuje się, że socjalizm na wsi stał się wielką samodzielną siłą i jako taka siła ma swoje szczególne obowiązki i zadania na wsi!

A trzeba sobie zdać sprawę, co to oznacza. Trzeba prawdzie — choćby ciężkiej — zajrzeć w oczy.

Wieś polska jest przedewszystkiem straszliwie zaniedbana. Każdy szczegół życia jest ubogi i odpowiada pojęciom z przed setek lat. Mieszkanie jest ciasne i niezdrowe, skąd płynie ogromna śmiertelność dzieci na wsi, droga wiejska jest taka sama, jak była za pradziadów, pełna błota, niemal nigdy nie wysychającego, o tem, żeby wszędzie były Domy ludowe zamiast cuchnących karczem, niema mowy u nas!.. Nikt się poprostu o wieś chłopską nie troszczył. Wszyscy troszczyli się tylko o dwór i o plebanję.

Odkąd chłop polski dostał prawo głosowania, zaczynają się te okropne stosunki zmieniać, ale jakże powoli, jakże nieznacznie jeszcze!

Czem podnieść poziom życia wiejskiego? Przedewszystkiem **podwyższeniem zarobku chłopa jako robotnika.** A to jest możliwe przez utworzenie **organizacji zawodowej,** takiej samej, jak ją mają robotnicy w mieście. Z wyższą płacą musi być związana **wyższa oświata. W każdej wiosce musi być szkoła powszechna.** Każdy pracujący na wsi człowiek powinien być członkiem **Kasy chorych** i korzystać z wszystkich ubezpieczeń społecznych. Opieka nad emigracją powinna być rzeczywistą, tj. rozciągać się aż do otrzymania pracy na obczyźnie.

Ale znaczna część nawet ubogiej wsi to rolnicy właściciele. **Parcelacja powinna dla nich być źródłem podniesienia się ekonomicznego i społecznego.**

Do tego potrzebny **kredyt państwowy,** konieczne są chłopskie **szkoły rolnicze** praktyczne, a przedewszystkiem **kooperatywy** rolne i kredytowe, celem lepszego i tańszego gospodarowania na roli, czy na oborze.

Wszystko to zmierza do podniesienia wsi i do zasypania dzisiejszej przepaści między wsią a miastem. Socjaliści muszą tę robotę zrobić jako pierwszą, bo niema mowy o ustroju socjalistycznym przy dzisiejszym stanie wsi, która wynosi 60 procent narodu!

Jest to robota mozolna, nieefektowna, ale bez niej wszystko inne będzie może wielkie i dobre, lecz poziomu wsi polskiej nie podniesie. Socjaliści mają obowiązek okazać chłopom, że prawa polityczne służą w ostatniej linji do podniesienia życia ludzkiego, do osiągnięcia dobrobytu i cywilizacji. Nie wolno nam mówić: Im gorzej tem lepiej! Nie wolno lekceważyć tego, co zrobić trzeba i można wobec miljonów ludzi, naszych braci, naszych towarzyszów i naszych wyborców



POSEŁ ANTONI PAJĄK.

Potrzeby wsi polskiej.

Wyniki wyborów do Sejmu w dniu 4 marca br., wykazują wielki wzrost wpływów PPS na wsi. Na dwójkę głosowali nietylko robotnicy rolni, lecz także włościanie bezrolni, małorolni oraz ich rodziny. Posłowie socjalistyczni wybrani w okręgach wiejskich, z przyjęciem mandatu, przyjęli odpowiedzialne i trudne obowiązki, wobec ludności bezrolnej i małorolnej, jak niemniej wobec całej swej Partji.

Potrzeby wsi polskiej są olbrzymie.

Sprostać zadaniu może tylko jednolity wysiłek całej Partji socjalistycznej, która w tej chwili reprezentuje ludność pracującą miast i wsi.

Do najpilniejszych i niecierpiących zwłoki potrzeb ludności wiejskiej zaliczyć należy przedewszystkiem:

WPROWADZENIE DEMOKRATYCZNEGO USTAWODAWSTWA O GMINIE WIEJSKIEJ ORAZ PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWEGO PRAWA WYBORCZEGO do GMINY i POWIATU.

W ten sposób większość gmin wiejskich przejdzie do rąk prawdziwych gospodarzy, stanowiących większość ludności i cały szereg niedomagań dotychczasowych, przy umiejętnej gospodarce gminnej, zostanie usuniętych.

Dotychczasowy system podatkowy, dotyka przeważnie ludność najuboższą, z pominięciem większej i wielkiej własności. Nierzadko małorolny posiadający 3 do 5 morgów ziemi płaci więcej podatku od właściciela pięćdziesięciomorgowego gospodarstwa! Nierównomierność w obciążeniu podatkami powoduje coraz większą nędzę na wsi i dostarcza taniego robotnika „konkurenta" do centr przemysłowych. Jedynie rozsądnie przeprowadzona

REFORMA ROLNA

będzie w stanie zaradzić złemu.

Za rządów „witosowych kumotrów" zohydzono ludności wiejskiej potrzebną i konieczną zasadę przymusowego ubezpieczenia od ognia.

Polską Dyrekcję Ubezpieczeń obsiedli agitorzy „Piasta", którzy bezwzględnością i nieuctwem swojem doprowadzili do tego, że ludność wiejska głośno szemrze przeciw ubezpieczeniu. Z instytucjami prywatnemi, godna poparcia instytucja państwowa, konkurencji nie wytrzymała, bo rządzili nią ludzie o pojęciach byłego ministra chjeny Kucharskiego. W interesie państwa należy w szybkim tempie przystąpić do

REORGANIZACJI POLSKIEJ DYREKCJI UBEZPIECZEŃ OD OGNIA,

niecofając się nawet przed zmianą ustawy, o ile życie wykazało tego potrzebę.

Kwestja meljoracji, poprawy i scalenia gruntów, obwałowania i regulacji rzek, budowa i utrzymanie dróg gminnych i powiatowych, to sprawy poruszane na każdem niemal zgromadzeniu wiejskiem.

Litanja potrzeb ludności wiejskiej na tem się nie kończy. Uregulowanie palącej kwestji waloryzacji depozytów w kasach sierocych, wypłata przyznanych odszkodowań za zniszczenia wskutek działań wojennych, ubezpieczenie na starość itp. są to największe bolączki naszych wiejskich wyborców — zwłaszcza w Małopolsce zachodniej.

Zaniedbania pod względem ustawodawczym są znaczne, ponieważ za wielu miał dotychczas opiekunów Chłop polski. Stronnictwa polskie — szczególnie chłopskie — uprawiające wzajemną licytację, zakrapianą mocno

demagogją wyborczą, przechodziły ciągłe rozłamy nie tyle na tle ideowym — ile moralnym. Oczywiście, że te ciągłe rozłamy nie mogły zachęcić do organizowania się włościan, zresztą z natury swej, do każdej systematycznej pracy organizacyjnej, nieufnie się odnoszących.

Dlatego też Polska Partja Socjalistyczna, jako Partja jednolita, uważaną jest obecnie przez ludność wiejską za to stronnictwo, które los ludności pracującej na wsi poprawi. W tem przekonaniu ludność wsi głosowała masowo na listę Nr. 2.

I nie powinna doznać zawodu.

I nie dozna zawodu.

Klub PPS w Sejmie świadomy obowiązków wobec wyborców wiejskich, dopilnuje, aby ich najpilniejsze i najważniejsze żądania zostały pomyślnie załatwione.

Jednakże pod jednym warunkiem.

Jeżli klasa robotnicza w miastach może się poszczycić całym szeregiem zwycięstw, na polu ustawodawczym, to zawdzięcza zdobycie ich przedwszystkiem swojej organizacji. Trzeba więc aby takie same silne liczbą, solidarnością i karnością organizacje, powstały w każdej gminie liczącej chociażby kilkunastu wyborców głosujących na listę PPS, nie mówiąc już naturalnie o gminach większych.

Okręgowe i miejscowe komitety partyjne PPS mają wielkie pole wdzięcznej pracy organizacyjnej. Aby jednak wyniki tej pracy były dodatnie, należałoby zwołać Zjazd mężów zaufania PPS, którzy brali udział w ostatnich wyborach na wsi. Zjazd taki z całego Województwa winien się odbyć w Krakowie. Celem jego założenie chłopskiej organizacji PPS [1]).

Jestem zdania, że powodzenie i rozwój chłopskiej organizacji PPS na wsi zależny jest w wielkiej mierze od stopnia autonomji tejże organizacji w ramach całości naszej partji.

Nie wchodzę w tej chwili w szczegóły. Tą kwestję pozostawiam otwartą do dyskusji. Chodzi mi o cel — a nie o drogi. Rzucam myśl, którą winna podjąć oficjalna część naszej reprezentacji partyjnej.

PPS wyszła z murów miejskich na obszerne pola wsi polskiej. W obecnem nowem położeniu musimy zastosować nowe sposoby pracy i walki. Program nasz jest fundamentem, ale taktyka musi być scaleniem wielkiego gmachu Socjalizmu Polskiego i Międzynarodowego.

Hasło wysunięte przez naszą Partję: „Niech żyje Rząd robotniczo-włościański", wówczas urzeczywistnione zostanie, gdy obok Robotnika fabrycznego, inteligenta-pracownika umysłowego, stanie Robotnik rolny i Chłop małorolny w silnych organizacjach PPS obejmujących wszystkie powiaty i Województwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Niechajże więc dzień 1 Maja 1928 r. dzień Święta budzącej się wiosny i nadziei, święta solidarności międzynarodowego proletarjatu, będzie tym zaczątkiem wielkiego pochodu zorganizowanego proletarjatu miast i wsi do lepszego Jutra!

[1]) Zjazd taki organizuje krakowska Rada Wojewódzka! (Przypis Redakcji).



...braterstwo wszystkich na ziemi...

Kto żyje w nędzy i głodzie,
Pracując dniami, nocami,
W pierwszo-majowym pochodzie
Niech stanie dzisiaj wraz z nami.

Kto poniżony, skrzywdzony,
Kogo los gnębi i gniecie,
Niech idzie z nami i żąda
Sprawiedliwości na świecie.

Kto poniewierał się w polu,
Kto walczył, krwawił się w boju,
Kto zaznał męki i bólu,
Niech święci święto pokoju.

Kto się okrywał ranami,
Marzł w rowach dniami długiemi,
Niech głosi dzisiaj wraz z nami
Braterstwo wszystkich na ziemi.

Niech każdy z nową tą wiosną
Stroskaną podniesie głowę
I ruszy z pieśnią radosną
Na nasze święto majowe!

W.

Z RUCHU PARTYJNEGO.

KONFERENCJA POWIATOWA W BOCHNI.

Bochnia, dn. 24 kwietnia 1928.

W niedzielę, 22 b. m. odbyła się w Bochni konferencja powiatowa delegatów wiejskich P. P. S. Na konferencję przybyło 200 delegatów z 60 gmin. Zagaił i przewodniczył **tow Urbański**, sekretarzował **tow. Wróbel.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz organizacyjny wygłosił **tow. dr. Szumski**, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabrali głos towarzysze Urbański, inż. Sołtys, Wróbel, Skórka, Zdziechowicz, Jawin i szereg innych. W wyniku dyskusji uchwalono tworzyć organizacje P.P.S. po wsiach, rozszerzać pracę partyjną w szczególności „Prawo Ludu" i „Naprzód", zorganizować obchód 1-go majowy razem z towarzyszami ze wsi okolicznych, wreszcie uchwalono pełne zaufanie Klubowi posłów P. P. S. Ponadto konferencja przysłała telegramy gratulacyjne do tow. marszałka Daszyńskiego i tow. wicemarszałka dra Marka z okazji wyboru. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykiem na cześć P. P. S. zakończono konferencję.

—ooo—

KONFERENCJA MĘŻÓW ZAUFANIA POWIATU JASIELSKIEGO.

Jasło.

W niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r. odbyła się w budynku Kasy Chorych w Jaśle Konferencja mężów zaufania powiatu jasielskiego. Reprezentowanych było 38 gmin z najdalszych miejscowości powiatu. Konferencję zagaił tow. Stankiewicz, przewodniczył tow. Data Rudolf, sekretarzował Stankiewicz. O obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił referat tow. Pilch, podkreślając ciężkie położenie klasy pracującej. W dalszem przemówieniu tow. Pilch wskazuje na konieczność zorganizowania wsi i kolportowania jak największej ilości „Prawa Ludu". W dyskusji zabierali głos: Malczyk, Zuczek, Apfel i wielu innych, a następnie uchwalono następującą rezolucję:

1) Zebrani na konferencji w dn. 15 kwietnia br. w Jaśle mężowie zaufania powiatu jasielskiego, postanawiają tak usilnie pracować, aby w każdej miejscowości stworzyć organizację P. P. S. wiejską, by tym sposobem przygotowywać walkę z wrogami demokracji i z wszelkiemi wrogami klasy pracującej; 2) Zebrani postanawiają prowadzić jaknajsilniejszą kolportaż „Prawa Ludu" na wsi; 3) Postanawiają wspólnie z całą klasą robotniczą święcić uroczyście dzień 1 Maja.

W końcu na wniosek tow. Pilcha wybrano Powiatowy Komitet w składzie 12 osób, który ma na zadaniu prowadzić jaknajsilniejszą pracę, by tworzyć Komitety wiejskie P. P. S. na terenie całego powiatu.

Stankiewicz Jan, sekr. **Pilch Wł.**, przew.

KONFERENCJA POWIATOWA W KRZESZOWICACH.

W niedzielę, dnia 22 b. m. odbyła się w sali gminnej Konferencja powiatowa w **Krzeszowicach**, w której brało udział około 200 delegatów, reprezentujących 36 gmin i 2 miasteczka. Obchód 1 majowy zreferował obszernie tow. Pilch; zebrani uchwalili urządzić w całym okręgu zebrania 1 Majowe z tem ,iż towarzysze z Tenczynka i Nawojowej Góry przyjdą do Krzeszowic celem wysłuchania referatu majowego. Sytuację polityczną i parlamentarną skreślił tow. mag. **Z. Gross** poczem zebrani w krótkiej dyskusji, w której zabrali głos tow. **Wałek, Dziuba, Wroński** i inni — uchwalili pełne zaufanie klubowi parlamentarnemu P. P. S. Zebranie zagaił, oraz przewodniczył **tow. Wałek** — a sekretarzował tow. Łaga.

—ooo—

KONFERENCJA POWIATOWA P. P. S. W NOWYM SĄCZU.

Dnia 22 kwietnia odbyła się przy nadzwyczaj licznym udziale przedstawicieli gmin wiejskich konferencja powiatowa P. P. S. w Nowym Sączu. Konferencję zagaił tow. Matkowski, witając licznie zebranych delegatów powiatu sądeckiego i limanowskiego. Referat o obecnej sytuacji politycznej z szczególnem uwzględnieniem działalności posłów socjalistycznych na terenie sejmu wygłosił delegat Rady Wojewódzkiej tow. **Hilary Kon** z Krakowa. W sprawach organizacyjnych przemawiali tow. **Kon, Matkowski, Medlarski, Greń i Pażucha,** poczem przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję: Konferencja przesyła długoletniemu posłowi ziemi sądeckiej tow. Drowi Zygmuntow iMarkowi wyrazy pozdrowienia i życzenia z okazji wyboru na stanowisko wicemarszałka sejmu. Konferencja postanawia: 1) stworzyć wielką organizację wiejską P. P. S. i rozpowszechniać pismo „Prawo Ludu"; 2) zwrócić się do tow. posła Marka z prośbą o rozpoczęcie na terenie Sejmu akcji w kierunku: walki z drożyzną w okolicach uzdrojowisk, przeprowadzenia elektryfikacji Jazowska i Rożnowa, regulacji rzek i potoków górskich w powiecie sądeckim, rozbudowy szkół zawodowych ustalenia minimalnej ceny drzewa z lasów państwowych dla budowy mieszkań na wsi, i zmniejszenie wkładek asekuracyjnych; 3) uroczyście obchodzić święto 1-go Maja, jako dowód solidarności Ludu pracującego miast i wsi. 4) rozpocząć na wsi wielką akcję w kierunku poparcia walki posłów socjalistycznych na terenie Sejmu o ziemię dla małorolnych i bezrolnych i o ubezpieczenie na starość.

Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zamknięto konferencję.

—ooo—

DR. KAROL PODGÓRSKI.

Socjalizm a ubezpieczenia społeczne na wsi.

I.

Wieś polska przestała być ową ziemią obiecaną, do której w czasach nędzy i głodu wzdychał przymierający głodem robotnik czy biegający za odrobiną mąki inteligent miejski; wieś ta nie może dziś wyżywić własnych dzieci, powoli się wyludnia. Pozostają zamożniejsi, ci jednak także, albo sami wyjeżdżają, albo ślą swe córki i synów za granicę, aby zarobionemi na emigracji pieniądzmi łatać dziury we własnem gospodarstwie. Biedota wiejska, której nie stać na pokrycie wydatków na wyjazd do jakiejś Argentyny czy Kanady, sprzedaje się na kilka miesięcy co roku junkrom pruskim, aby zdobyć bodaj trochę pieniędzy na zimę lub ucieka do miasta, które stało się ostatnią ucieczką przed głodem i nędzą. Kto nie był w ostatnich czasach na wsi i nie widział naocznie tej potwornej nędzy, jaka zagląda w zimie i na przednówku do walących się chat, ten nigdy nie zdoła sobie wyobrazić, w jakich warunkach żyje — a może tylko nędznie zdycha — znaczna część ludności.

Jakoś z tą wsią nie można nigdy dojść do końca — może dziś nic jest tak strasznie, jak to bywało jeszcze za ojców czy dziadów naszych, ale dotąd nie zdołano wynaleźć sposobów na załatwienie sprawy chłopskiej. Nie jest nim reforma rolna, bo o niej to i wróble ćwierkać i wrony krakać przestały, nie są zapomogi rządowe na czas przednówku, bo te tylko na krótko i w drodze łaski działają; szukać trzeba innych sposobów.

Jak to było dawniej? Pamiętają starzy ludzie czasy pańszczyźniane, gdy to od świtu do nocy, na chłodzie czy w upał, o głodzie, trzeba się było kilka dni w tygodniu „oddrabiać" na pańskiem; pot ci bracie zlewał czoło, ręce ze zmęczenia tężały, ale ci zaprzestać nie było wolno, bo i bat dozorcy czuwał nad „sumiennem" spełnianiem obowiązków i należało pamiętać, że każda chwila stracona — to skrócenie czasu do pracy na własnem ściernisku; zachorowałeś, to baba czy dzieciska w te pędy musiały biec na pańskie, aby było jak należy odrobione, a ty se w chałupie mogłeś samotnie i dojść nawet, nie było kogo, coby się o ciebie zatroskał; żarło cię choróbsko i większa jeszcze troska, co to się stanie z dziećmi, gdy ty na wieki odejdziesz; nie troszczyli się o to bracia, bo ich samych tensam los zawistny uciskał, byłeś na łasce opatrzności, która ino czekała, kiedy ci ma miejsce w raju przygotować. Na ziemi los twój był wszystkim obojętny. Byłeś bracie „duszą", którą pan mógł razem z gruntem sprzedać, albo za karciane długi sąsiadowi odstąpić. Skarżyć się nie było do kogo.

Pamiętacie, starzy, te szarwarki, gdy to własny zagon i krowi ogon trzeba było rzucić, a iść na roboty dla gminy, niby to „dla dobra publicznego"; mógł się bogatszy pieniądzmi

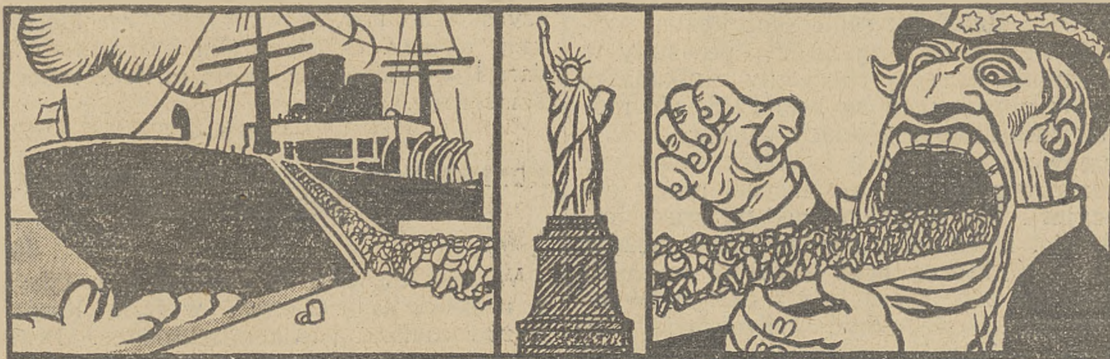
czy własnym parobkiem wykupić, ciebie ganiano na śniegu czy zawierusze; jakeś nie chciał iść na szarwark czy „markierował" chorobę, to ci żołnierza do chałupy wstawiono, co tak długo u ciebie siedział, i objadał cię, — niby na egzekucję — aż ci się i chorować odechciało; padłeś tam może przy tej markieracji, ale o to się nikt już nie kłopotał: usunęli cię na bok, a na twoje miejsce wszedł inny „markierant."

Gdy ci chłopaka brano do wojska, to on ci się już żegnał na zawsze z matką, bo i niewiadomo było, czy po tych 12-stu latach wojaczki zastanie kogo w domu; najczęściej szedł na mogiłkę, aby się tam z matką swą przywitać i nędzę swą jej do grobu wypłakać. Pamiętacie bracia te katarynki, z któremi paradowali od wsi do wsi, od miasta do miasta chłopscy synowie „za zasługi, położone w obronie ojczyzny"; sprawdzały się słowa poety, że „padł wróg, wódz został księciem, a żołnierz — kaleką" — za całą podziękę, za łzy krwawe starej matki, za nędzę ojca-niedołęgi, któregoś w strasznych chwilach przeklinał, za dni twego żywota, dostawałeś kulę u nogi, katarynę na plecy, — dobrze, jeżeli jeszcze miałeś se za co papugę dokupić — i prawo do żebrania honorowego, bo z blaszką orderową u piersi. Ci sami, co ci kwiaty rzucali pod nogi, gdyś, odurzony wmówionym zapałem, szedł bić wroga, wypędzali cię potem sromotnie ze swoich podwórzy, byś im fałszywą nutą kataryny humoru poobiedniego nie psuł. Chłop, sam zaharowany od świtu, serca tliwego dla ludzkiej niedoli nie ma, bo tej tkliwości dla siebie nie znajdzie; więc gdyś się przedwcześnie zestarzał, a plecy już kataryny udźwigać nie mogły, toś musiał bracia kostur do garści brać i żebrać pod kościołem; gdyś zaś był już zanadto obdarty i brudny, to cię i z pod kościoła wygnali, abyś odrazy w pobożnych duszach nie wzbudzał.

Idą tedy syny chłopskie do miasta, bo im się roi, że tam lepiej będzie; pchają się do fabryk, do kopalń bodaj do zamiatania miejskich ulic. I czy tam lepiej? Przepracowałeś bracie kres swego żywota i jeśli ci maszyna łba nie urwała — co dla ciebie było najszczęśliwsze — toś stracił rękę, albo oczy; przeszedłeś jakoś szczęśliwie, bez wypadku, to piekło ziemskie, zestarzałeś się, straciłeś siłę i zręczność ramion, to ci „na 14 dni wypowiadali", jak każe ustawa, — (broń boże, aby fabrykant złamał ustawę) — i znowu przed tobą torba dziadowska i kij włóczęgi, co cię od drzwi do drzwi prowadzi, abyś zdołał zebrać na podtrzymanie tego zdechłego, nikomu na nic nie przydatnego żywota; fabrykant się o to nie troszczy, bo na twoje miejsce setki i tysiące młodych się zgłaszały, nowych ofiar maszyny, o rękach zdrowych i żarłocznym żołądku. A jak to było z tymi fabrycznymi robotnikami? Pamiętają starzy, jak to tkacze, niezdolni już dłużej wytrzymać piekielnych warunków pracy, strajk zrobili, bo im się zdawało, że w ten sposób przetrzymają fabrykanta i wymuszą na nim lepsze warunki: chleba nie było, w domu głód, to i psiem ścierwem nie gardzili, aby tylko oszukać własne żołądki; nie na wiele to pomogło, bo władza, niby wojsko za fabrykantami się ujęło i strzelaniem do pracy na dawnych warunkach zmusiło. Padł ci górnik od gazów w kopalni, to baba i dzieci szły na biedę i poniewierkę, bo ją i z domu kopalnianego wygnali, mieszkanie było potrzebne dla następcy. Pamiętamy my, młodsi, jak to maleńkie, niedorosłe dzieci sadzano po fabrykach w pyle i kurzu tkalni, gdzie w oczach gasły, a władze na te nadużycia oczy miały przymknięte. Jak to żadnej nie było opieki nad matką ciężarną, musiała do dnia porodu pracować, dzieckiem się nie miał kto zająć, bo zresztą sama pokarmu i tak nie miała, — bo i z czego, czy z tej wodzianki, którą zalewała żołądek? — i z roku na rok rosły jak kwiaty na wiosnę świeże mogiłki dziecięce na cmentarzach.

Czy pomyślał kto kiedy, aby ulżyć tej ludzkiej nędzy, zwłaszcza nędzy dziecka, aby przyjść z pomocą tym, którzy chorzy i niedołężni, giną z głodu i wycieńczenia, aby obciążyć społeczeństwo odpowiedzialnością za zmarnowane istnienia ludzkie: czy pamiętacie te bale „pod protektoratem" wybrylantowanych pań na „Ochronkę dla dzieci chorych na gruźlicę", albo na „Bezdomne staruszki i starców, co się wstydzą żebrać", po których za wytańcowane pieniądze ochłap drobny rzucano na „ofiarę dla nieszczęśliwych" — co przecież kiedyś byli młodzi i silni i pełni zapału, a dla paniuś była reklama dobrodziejek, które zresztą własnych funduszów na te cele na wszelki wypadek nie nadwerężały.

Przyszła wreszcie dobra nowina!



Sprawy emigracyjne.

Baczność emigranci!

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO ROBÓT WE FRANCJI odbędzie się: 27 kwietnia w **Tarnowie** i 28 kwietnia w Krakowie.

—o—

ILU LUDZI POJECHAŁO Z POLSKI, ILU POWRÓCIŁO? W styczniu, b. r. wyjechało z Polski do krajów Europy 997 osób, przyczem do Francji 576 emigrantów, do Niemiec 199. — Emigracja do państw pozaeuropejskich obejmuje ogółem 3.279 osób. Według szczegółowego zestawienia przypada na Stany Zjedn. A. P. 491 emigrantów, na Kanadę 629, Argentynę 1.860, Brazylję 126, Urugwaj 44, Palestynę 26. Reemigracja wyniosła ogółem 4.897. Liczbę reemigrantów z Europy stanowi 4.659 osób, z krajów pozaeuropejskich — 238.

Hej, maj idzie! Pieśń bucha w przestworza,
Pieśń wolności, braterstwa, swobody!
Lotem wichru się niesie przez morza,
Przez świat cały, przez ziemie i wody —

Hej, maj idzie, maj idzie po ziemi!
Już się łęgi i pola zielenią —
Dalej wszyscy w ulice, na drogi
Niech zapłoną jaskrawą czerwienią.

Gromem leci przez wioski i miasta
Niezwalczona, bezmierna potęga
I jak orkan olbrzymi urasta
I skrzydłami gwiazd sięga, gwiazd sięga!

ANTONI HARLENDER

Z chłopskiej doli i niedoli.

Jak Szymek Grela przystąpił do Związku Robotników Rolnych.

Szymek Grela z Sobówki miał rodzinę z czworga dusz. Była żona Jaga, córka Zośka, syn starszy Kuba i młodszy Jasiek. Pola ta nie wiele mieli — na cztery głowy (bo siebie nie brał w rachubę) — było po ćwierć morga na nizinie i często po deszczu we wodzie stało. — To też i nijakiego z tego pola nie było pożytku. Stała i stara chata dziadowizna, przychylona ku ziemi, jak stara baba i czekała, rychłoli ją wiatr zmiecie. To był cały majątek Szymka Greli.

Ojciec pracował, syn Kuba pracował, matka i córka nie siedziały również z założonemi rękami — jednak pomimo tej pracy, często i nie było co do gęby włożyć, a o przyodziewku i nikt nie wspominał. Taka już była dola Szymka Greli, że choć chłop był do rzeczy, nie pijanica żaden, choć każdy zarobiony grosz oddawał żonie, to przecie tych groszy było zawdy mało i mało.

Dotychczas pracował jeno po plebanjach i dworach i szerszego świata nie oglądał. Przyróst do pracy na roli, choć nie swojej, ale cudzej, to i nie myślał ze wsi uciekać i szukać chleba gdzieindziej. — Marnie płacił ksiądz proboszcz, ale zato często klepał po łopatce i gadał: „zuch, nasz Szymek Grela" — ale samą chwalbą nie można było żyć. — We dworze zaś wiecznie Szymek robił na „odrobek" i nie mógł się „odrobić", bo co za żyto odrobił, to znowu za ziemniaki „odrób" — i tak ciągiem i ciągiem, a groszy ze dwora to żadnych nie oglądał. Znowu to dziedzic klepał Zośkę po krzyżach i wodził oczami po łydkach, „swarna dziewucha" — gadał.

A ponimo tej pracy, do chaty Grelów w zimie głód właził drzwiami i oknami.

I nie mogło być inaczej, kiedy wszyscy byli ogromnie wyzyskiwani tak przez proboszcza, jak i dziedzica. Biadał Szymek Grela na swój los, biadał — biadaniem losu nie zmienisz.

Aż ci tu jednej niedzieli zjechał do wsi Antek Burda z Olszynianki, daleki krewniak Grelichy i naprzywoził nowin ze świata. — Znali go ludziska i ciekawi byli wszyscy nowin. — Zeszli się na pogwarkę sąsiady i słuchali, co Burda opowiadał.

„Wy — Grela — prawił Antek Burda — macie pięcioro żołądków, a wszystkie pięcioro puste. Robicie i robicie, to u księdza, to u dziedzica, a ciegiem na „odrobek" — i sami nie wiecie, za co tak harujecie od świtu do nocy, i sami nie wiecie ile wam ksiądz albo dziedzic płaci za tę pracę. — Wy to tak, jak ten koń — zaprzągną do pługa, tak i orają — a od czasu do czasu to i z batem. No, nie Wy sam taki, jest Was tu takich więcej, a żaden z Was nie pomyśli, jakby tu złemu zaradzić i z bydlęcia wyleźć".

„U nas jest inaczej. W Olszyniance, w Zaciszu, w Zagaju już chłopy poszli po rozum do głowy. Było u nas, tak jak i u Was, dziesięcioro siedziało na półtora morgi ziemi — biedowali, narzekali, modlili się i klęli i tak w koło. — Sądziły chłopy, że dwór ich wybawi, że proboszcz bide odgoni ze wsi — a tu nic i nic. — Dziś każdy chłop małorolny i fornal ze dwora, co to wiecznie dla innych robić muszą, na księżych i pańskich łanach, — należą do Związku robotników rolnych, który broni tak fornali jak i małorolnych przed uciskiem i wyzyskiem ze strony plebanji i dworu. Każdy z nich wie, ile ma dostać na dniówkę, a fornal wie, ile mu się należy ordynarji i zapłaty za jego pracę. Związek ten pomaga na wypadek nieszczęścia w gospodarstwie i broni fornali i małorolnych w sądzie, jeżeli mu dziedzic czy plebanja zrobi jaką krzywdę.

Toteż widzicie — człek lepiej odziany, lepiej pojedzony i spokojniejszy, bo wie, że należy do takiego Związku robotników rolnych, który ma o nim staranie.

Zechce wypędzić ze dworu dziedzic i dachu pozbawić nad głową — Związek nie zezwoli i broni sądownie. — Jak chcecie waszą biedę zgnębić — to radzę Wam zapisać się do Związku robotników rolnych, bo my przecie wszyscy robotnicy, choć na kawałku siedzimy ziemi, a wtedy i dwór i plebanja, będzie inaczej z Wami gadała i będzie tak dziedzic jak i proboszcz inaczej z Wami się liczyć".

Pogadał, pogadał — zabawił dwa dni i wyjechał.

— — — — — — — — —

Szymek Grela długo myślał. Myśleli i inni, bo im kamieniem leżała na sercu ich bieda. — Twardy jednak był Grela i ciężko mu jakoś było rozpoznać skąd ta bieda, ale wreszcie nikomu nic nie mówiąc, poszedł ze wsi na dwa dni do Kielc, rozpytał się o Związek robotników rolnych i wpisał siebie i syna Kubę i wrócił do chaty. — Pytali się go gdzie był, ale zrazu bał się mówić i tylko głowę nosił prościej, bo czuł, że już ma kogoś za sobą, co go będzie bronić. — Zaczęły pomału przychodzić do niego pisma i gazety ze Związku. Czytał on sam, czytali i zaufani jego sąsiedzi — a po jakimś czasie powstał i Komitet miejscowy — zapisało się do Związku więcej chłopów i trochę fornali i w kupie razem będąc, potrafili zdobyć płacę na dniówkę wyższą, a fornale porobili dobre roczne sumy i życie ich zaczęło stawać się znośniejsze.



J. R. BECHER:

BARAKI.

Z niemieckiego przełożyła Zofja Haeckerówna.

—o—

Baraki się buduje. Baraki
Wyrastają z ziemi —
Polski lud, niemiecki lud,
Serby, Słowaki....

A w barakach, ściana przy ścianie,
Leżą, niby trupy, w nocny czas.
Czarno nad czarnym krajem
Oddycha kominów las....

Baraki budzą się o świcie.
Fabryka gwiżdże, jak pan na psa.
Brama otwiera się bezgłośnie,
A oto z popod ziemi rośnie:

Polski lud, niemiecki lud,
Tłum Serbów i Słowaków.
Tysiącnoga chmura wypełza,
Tysiącnoga chmura wypełza
Z baraków.

Niedziela jest. Gramofon śpiewa, gra.
Na wietrze chwieje się flagi bezbarwnej szmat.
Dziewczęta są w ciąży — w czternaście zaledwie lat.
Nad łóżkiem wisi Jezusek, na
Matki piersiach leży, szczęśliwy i rumiany.
Leszczyna kwitnie i kasztany......

Dzieci polują na szczura,
Szczur zdychając, piszczy w niebogłosy.
Dzieci brody sobie z waty kleją,
Czerwono malują nosy....



Dziś popołudniu Pan z miasta przybywa tu.
Pan ma urodzin dzień, pijcie i jedzcie wraz!
Raz w rok najedzcie się bez tchu,
Żryjcie, by trawić długi czas!

Pan ma piękne, okrągłe lica,
Jak wymiona, twarz gruba, nalana.
Do Pana należą baraki,
Ludzie, fabryki są Pana,
Polski lud, niemiecki lud,
Serby, Słowaki....

Pan z uśmiechem w szarym tłumie tonie,
Oni stoją i gną się w pokłonie:
„Dzień dobry!
„Dzień dobry!
„Dzień dobry!..."
Dostojna wizyta, baraki!

Maryśka, powiedz wierszyk twój!
Nazywa się: „Baraki".
„Baraki witają Cię, Panie mój,
„Baraki!
„Baraki, Panie, dziękują Ci dziś,
„Że dajesz pracę nam, by żyć.
„Z każdym oddechem myślimy: Tyś
„Nam to dał, że możem żyć!
„Więc długo, Panie żyj!
„Wiwat baraki!"....

„Wiwat, niech żyje! niech żyje Pan!"
Z ślepą Maryśką Pan idzie w tan.
Trąba kwiczy a krząkają dudy.
Oni w ramię wciąż się klepią radzi:
Pan Maryśkę do tańca prowadzi!
Hola!
Brawo!
Niech żyje Pan!
Wiwat baraki!



Wieczór już jest — żegnajcie Pana!
I odprowadźcie go!
Księżyc i gwiazda świetlana
Na niebie lśnią.

Pochód ze śpiewem. Pan idzie na przecie,
Maryśkę ślepą pod ramię wiedzie.
Dzieci po drodze zrywają kwiaty,
Bukiet mu dają pachnący....

Naród za nim wesoły, śmiejący:
„Haha!
„Hahaha!
„Hahaha!
Baraki się buduje. — Baraki
Wyrastają z ziemi,
Polski lud, niemiecki lud,
Serby, Słowaki....

Maryśki ojciec, Polak garbaty,
Wisi na stryczku.
Śmierć silniej jeszcze skrzywiła gnaty,
I krzywo wisi na stryczku.

Głód skręca,
Głód skręca
Stryczek!
Przez cały kraj przechodzi głód!
Fabryka morzy się głodem.
Wszystkich nas, wszystkich powiesi głód....

Maryśka! Powiedz wierszyk twój!
Nazywa się: „Baraki".
„Myślicie, że do końca świata będą stać
„Baraki!?....
„Polski lud, niemiecki lud,
„Serby, Słowaki —
„Na co wasz trud się zda?!
„Na głód!
„Na śmierć — — ha! ha!
„Ha ha ha!
„Ha ha ha!
„Ha ha ha!

Brawo! Ślepa Maryśka
Nagle widzącą się stała!
Haha!
Baraki się buduje. Baraki
Wyrastają z ziemi —
Polski lud, niemiecki lud,
Serby, Słowaki....
Przez cały kraj przechodzi wrzenie:
Czerwone, jak pożaru blask,
Dzwonienie.
Cóż święcim dziś?
Dzień zmartwychwstania!
Górą baraki!

Precz! Precz! Precz!
Baraki rzucamy!
Zrywamy trumny wieko,
Zrywamy trumny wieko,
Tak — chwytamy,
Chwytamy świeże powietrze,
Chwytamy, chwytamy na wietrze,
Tak — powietrze — — — — — —
Grób ciemny oto rzucamy,
Górą baraki!....

Maryśka! Powiedz wierszyk twój!
Nazywa się: „Baraki". Ha!
„Idziemy, bracia, do miasta!
„Tam mieszka Pan! Kto ma, ten ma:
„Jego porwiemy ze sobą.
„Pan pójdzie pierwszy, a tłum urasta
Polaków, Niemców, Słowaków.
„Ciężką się Panu droga zda,
„Ciężką jest Panu droga ta
Do baraków....
Ha! Ha!"

* * *

Jakaś chmura wypełza do miasta —
Tysiąc nóg.
Jakaś chmura puka do miasta
W tysięczną pięść.
Polski, niemiecki lud,
Serby, Słowaki — — — — — —

„Hola! Kto to do miasta się pcha?"

„Ha ha ha!
„Ha ha ha!
Ha ha ha! — — —

„To my, co chcemy żyć!
„Baraki!"



POSEŁ MARJAN MALINOWSKI.

Powiadają ludzie...

Powiadają ludzie uważając się niby za mądrych, że socjaliści niemają co robić na wsi — bo ta partja jest tylko dla robotników. Ja sądzę, że tak mówić mogą ludzie tacy, którzy nieznają dobrze chłopa i jego ciężkiego — pełnego pracy i znoju życia. Mogą tak mówić i tacy, którzy się obawiają o swoje wpływy na wsi, o swój kramik partyjny — ludzie którzy przeczuwają, że wraz z socjalizmem i socjalistami, zawita pod strzechę chłopską promień budzący chłopa do nowego życia, do walki o lepszą dolę, o podniesienie godności chłopa jako człowieka pracy i obywatela kraju.

Socjaliści idą na wieś do chłopów nie z próżnemi rękoma, nie z przechwałkami, nie z obiecankami. Idą oni na wieś i wołają: „Chłopie wstań do walki — wstań do pracy organizacyjnej i społecznej — masz być Chłopie mądry, zasobny i nie dający się krzywdzić".

Socjaliści na wieś idą z planem wyrwania Chłopa z rąk nieuczciwych księży — z rąk pośredników i wyzyskiwaczy — idą oni na wieś z planem przeprowadzenia takich reform czyli porządków na roli — aby małorolni —bezrolni rolnicy — robotnicy rolni i drobni dzierżawcy mogli otrzymać ziemię w dostatecznej ilości, aby mogli wraz z rodzinami swoimi żyć w dostatku.



My socjaliści idziemy na wieś z rzeczą wielką — niesiemy Chłopom Prawdę! Czy jest źle czy dobrze, socjaliści mówią zawsze tak jak jest.

To też różnego rodzaju faryzeuszy i fałszywych przyjaciół włościaństwa polskiego ogarnął lęk, że socjaliści idą na wieś, że krzywdzony i poniewierany chłop garnie się pod czerwone sztandary socjalizmu szukając w naszych szeregach pomocy i podpory — i znajdzie ją napewno.

—ooo—

Na Święto 1 Maja.

Dzień 1 Maja.

Przez ulice miast przeciągają olbrzymie pochody robotnicze. Na twarzach skupienie. Wzrok śmiały patrzy przed siebie pełnią świadomości własnej siły. Wszakże to dzień, który jest wyrazem nieugiętej spoistości ludzi pracy i ich dążenia do zwycięstwa.

Opustoszały więc piekła mieszkań ludzkich. Tam gdzie głód skręca kiszki — gdzie śmierć częściej aniżeli uśmiech gości — tam wszędzie pozostały pustki.

Deptana stopą możnych biedota ludzka wyległa na ulice miast. By protestować przeciwko temu, że dla ludzi nie ma pracy — że się dzieci biedaków włóczy po rynsztokach i hańbi córki proletarjatu — dla zysków i rozkoszy możnych.

Suną wzdłuż ulic olbrzymie pochody a nad głowami łopocą czerwone sztandary, jakgdyby chciały od jednego płomienia całą ludzką niedolę i wszelkie nieszczęście na popiół zniszczyć.

Więc podniosło się, co zdeptane.

Rozprężyło ramiona schorzałe.

Zatętniło odwagą przelękłe.

Wszystkie piersi zadrgały świadomością i powagą tak potężną — rozpłonęły się serca tak ogromnie, że od tych serc i tych sztandarów aż blaski zapłonęły na niebie.

Szły karne pochody — po ludzką dolę — po zwycięstwo.

* * *

Lata mijały — i każdy maj przynosił ludziom pracy nową chwałę.

A chociaż możni wywlekli dla ludzi prześladowanie — oni trwali.

A chociaż zbiry carskie otwarły dla nieszczęsnych więzienia — oni trwali.

Przy skrzypie szubienic i jękach skazańców — trwali.

* * *

I szła wieść na wieś o tych, co tam w miastach walczą. Najpierw cicha wieść — szeptem od ust do ust niesiona — potem coraz głośniejsza. Gdy zaś 1 Maja wieśniak znalazł się w mieście — patrzył z podziwem na tych ludzi hardych, co sami sobie dolę odkuwają — na te sztandary, co niby krasne maki polne a właściwie krwią robotniczą przesiąknięte godła — tak mu coś dziwnie mówiły do serca.

— Coli to tatulu? — pytało ojca małe pacholę. I dziwiło się tej potędze i mocy, którą przeczuwało bardziej, aniżeli rozumiało.

— Coli to tatulu?

I jakby w odpowiedzi odkrzyknęli służalce dworscy magnatów, kapitalistów:

— To socjaliści!

* * *

Długo patrzyła się wieś z podziwem i lękiem na mnożące się z dnia na dzień socjalistyczne rzesze. Ten i ów marzył o takiej sile dla chłopa — jeno nie mógł jej stworzyć — bo nie czerpał mocy u własnego jej źródła.

A ta moc bije z czerwonych sztandarów.

Więc lata mijały — chłop zaś jęczał w niewoli u możnych we wszelki sposób wyzyskiwany. Szukał drogi dla siebie. Szukał ratunku. Widział zastępy socjalistyczne, jeno że pomiędzy niego a tłum robotniczy rzucano rozmyślnie uprzedzenia i lęki.

Wlokła się tedy chłopska dola niesamowita. Wlokła się jak nieszczęśnik we własne jelita zaplątany. Wlokła się — dopóki duszą chłopa nie zatrzęsła myśl.

Przyszła ona jak piorun szybka i jak błyskawica jasna.

I wówczas lud wiejski przełamał jednym rozmachem wszystkie zapory. Już go nie straszył 1 Maj. Śmiało wszedł w robotnicze pochody. Śmiało podał ludowi roboczemu miast rękę. I pociągnął za sobą pacholę swoje.

— Pójdź! — rzekł mu. — Pójdź na święto majowe. Patrz na te sztandary. Czerwone one. Bo tam się i chłopska krew na nich czerwieni.

I poszedł — i zwycięży!

Karol Kornicki.



ZYGMUNT PIOTROWSKI, poseł na Sejm z ziemi kujawskiej.

Stanęliśmy silnie na wsi!

Pierwszy Maja — jako Święto ludzi pracy — jest zarazem wielkim przeglądem sił, stojących pod Sztandarem Socjalizmu.

Tegoroczny majowy przegląd naszych sił w Polsce będzie więc wspaniały.

Marcowe bowiem wybory do Sejmu i Senatu były potężną mobilizacją PPS, która wykazała, że rozporządzamy w kraju armją, wynoszącą przeszło

JEDEN MILJON PIĘCSET TYSIĘCY GŁOSUJĄCYCH.

W tej półtoramiljonowej rzeszy wyborców i wyborczyń na listę Nr. 2, tj. na Polską Partję Socjalistyczną obok robotnika w mieście **stanął człowiek pracy na wsi.**

W tej wielkiej liczbie głosów na PPS i wyborze 65 posłów socjalistycznych — naprzekór głosom różnych puszczyków — ujawniła się imponująca solidarność ludności pracującej miast i wsi, tj. zadzierzgnięta została **przyjaźń między chłopem i robotnikiem.**

STANĘLIŚMY MOCNO NA WSI POLSKIEJ.

Politykierzy chłopscy i pismaki różnych miejskich gazet pańskich zaskoczeni naszem zwycięstwem wyborczem, a głównie znacznemi postępami PPS na wsi, zapytują przestraszeni: dlaczego się to stało i poco PPS przyszła na wieś?

Odpowiemy krótko tym pankom z pod znaku zbankrutowanego Witosa, czy Jedynki czy różnych chłopomańskich rozłamowych partyj:

PPS ZBIERA DZIŚ TYLKO OWOCE SWEJ WIELOLETNIEJ UCZCIWEJ PRACY NA WSI.

Polscy socjaliści nie pierwszy raz zjawili się na wsi w styczniu czy lutym br., bo już przed przeszło trzydziestu laty poszliśmy na wieś. Warto jedno bodaj przypomnieć, że nasz wódz, tow. Ignacy Daszyński, dzisiejszy Marszałek Sejmu, już przed 31 laty po raz pierwszy wybrany został posłem przez chłopów właśnie z ziemi krakowskiej jeszcze do austrjackiego parlamentu. **Polski socjalizm budził** w polskim chłopie, w fornalu, w biedocie wiejskiej **poczucie godności ludzkiej**, wydzierał dla tych wydziedziczonych rzesz pierwsze prawa obywatelskie, walczył i organizował o prawo do ziemi i do pracy. A tymczasem na krzywdzie chłopskiej dorabiali się różni zdrajcy chłopscy — Witosy, Stapińscy, Długosze i z nimi frymarczyli głosami chłopskiemi smutnej pamięci demagodzy w sutannach Stojałowscy, Okonie.

My, polscy socjaliści, ciężką walką z obszarnictwem i najazdem, narażaliśmy się na więzienia za opiekę nad pokrzywdzonymi małorolnymi czy bezrolnymi-bandosami.

Rezultatem tych naszych zmagań jest dzisiaj zdobycie zaufania u mas chłopskich i w tych 1,500.000 głosach, zdobytych w całym kraju, jest blisko

MILJON WYBORCÓW I WYBORCZYŃ NA WSI.

Biorąc większą odpowiedzialność przystępujemy i z większym rozmachem do pracy.

Przedewszystkiem czeka nas walka w Sejmie **o prawo do ziemi dla Ludu na wsi.**

Obowiązujące ustawy o parcelacji, popsute ostatnio gruntownie, muszą być zmienione radykalnie. Ziemię nie tylko **powinien** nabywać robotnik rolny, bezrolny i chłop karłowatego gospodarstwa, ale trzeba stworzyć takie warunki, aby te rzesze wiejskie **mogły** zdobyć warsztat pracy w postaci nie tylko ziemi, ale i środków do jej zagospodarowania (budynki, inwentarz itd.). Nie jest do pomyślenia żadna porządna reforma rolna bez gruntownego uporządkowania spraw komasacji (scalanie gruntów), bez zniesienia serwitutów (służebności), a w końcu meljoracji. **Skandalem jest gospodarka w prywatnych lasach.** Lasy te więc muszą być upaństwowione, a zdrowa polityka leśna wprowadzona do tej państwowej gospodarki leśnej, która dziś w wielu nadleśnictwach jest rabunkowa.

Chłop polski ugina się nie tylko pod ciężarem podatków, ale najbardziej odczuwa na sobie **system ściągania podatków.** Trzeba go więc zmienić, tj. uprościć. Przeprowadzić stopniowe podwyższenie podatków dla najwięcej mających, a obniżanie dla mniej posiadających. **Niechże kilku czy kilkunasto-morgowy chłop płaci mniej od morga niż posiadacz kilku czy kilkunastotysięczny np. książę Radziwiłł, hrabia Zamojski czy hrabia Stadnicki.**

A dalej czeka nas energiczna **obrona ludności wiejskiej przed szykanami** administracji, a głównie **policji.** Istne harce uprawiane są na wsi: kary pieniężne spadają codziennie na ludność wiejską. Pan dziedzic bezkarnie często kaleczy i zabija ludzi po dworach lub na drogach, przejeżdżając samochodami, a ty, chłopie, jak ci się zerwie pies z łańcucha, płacić musisz 5, 10 i więcej złotych kary... I nie masz nigdzie posłuchu ani apelacji.

Posłowie socjalistyczni muszą otoczyć swych wyborców opieką przez **zakładanie** lub rozszerzanie już istniejących **biur porad prawnych.** Pokątni doradcy prawni to

ZMORA, KTÓRA GNĘBI LUDNOŚĆ WSI I MIASTECZEK.

Jak się chłop zagospodaruje, musi znaleźć dogodny, tani, bo bezpośredni sposób zbytu swych produktów rolnych przez organizację spółdzielni typu rolnego, na wzór innych krajów (Danja, Kraje Skandynawskie itd.). **Pośrednik,** zdzierający skórę z chłopa nawsi, a paskujący w mieście przez podbijanie cen — **musi zniknąć.**

Jak to wszystko przeprowadzić? — O tem wszystkiem mówić będziemy na naszych wiecach poselskich, to opiszą Wam nasze gazetki socjalistyczne i nasze broszurki.

Zaczynamy na wielką skalę nowy okres pracy uświadamiającej i praktycznej na wsi polskiej.

Po 30 latach dotychczasowej orki przez walki z najazdem, strajki robotników rolnych, przez nasze misje socjalistyczne — wieś obdarzyła nas zaufaniem.

Orka nasza pod ozimine była widocznie dobra. Ziarno doskonale kiełkuje. Z dumą i radością obchodzimy więc nasze pola w święto 1 Maja. Ale to dopiero zapowiedź dobrych zbiorów.

Po znojnej pracy wszystko wskazuje na to, że zwycięstwo bliskie. Jak po zimie i nawet po zadymce kwietniowej — zwycięża słońce wiosenne i piękny Maj, tak i na wsi polskiej po udrękach **musi zwyciężyć sprawiedliwość, a z nią radość życia!**

W górę więc serca!



ALFRED THIEME.

Pięknemu światu.

Z niemieckiego przełożyła Zofja Haeckerówna.

Wznieście swe serca pod nieba szlak,
Jakże ten świat mnie raduje,
Tem wszystkiem, co obficie tak
W jego się dłoniach znajduje.

Tu oto pełen nadziei las,
I ziarnem ciężki pszeniczny łan,
Ponad tem dzwoni śmiech raz w raz,
Z lekkim powiewem idąc w tan.

A oto nocy jest milczenie,
Gwiazdami skrzy się niebios toń,
Księżyc na usta srebrne cienie
Kładzie, jak lekka matki dłoń.

Oto świt młody błyszczy już,
Śpiewając, przedarł chmury chłodu,
Świat cały tonie w zwoju róż,
I w purpurowych blaskach wschodu.

Szczęśliwy jestem w lat rozkwicie,
Szczęśliwym pragnę zawsze być!
I chciałbym przez me młode życie
Dla szczęścia tego świata żyć!!

Uchwały Rady Naczelnej PPS.

W niedzielę 15 i poniedziałek 16 kwietnia br. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po dwudniowych naradach uchwaliła Rada Naczelna rezolucję, obejmującą nasze zadania na najbliższą przyszłość.

Na wstępie wyraża Rada Naczelna w swej rezolucji podziękowanie wszystkim towarzyszom za ich „ofiarną i owocną pracę podczas wyborów". Następnie stwierdza, że

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA POZOSTAJE NADAL W OPOZYCJI DO RZĄDU,

ponieważ polityka rządu stoi w sprzeczności z zasadami naszego stronnictwa, które walczy o demokratyczny ustrój Państwowy, o sprawiedliwość społeczną, o prawa klasy pracującej wiejskiej i miejskiej. Rozbieżność między nami a rządem pogłębiła się w czasie wyborów, które rząd organizował, tworząc swoje własne stronnictwo, osławioną jedynkę i oddając na usługi tego stronnictwa aparat administracyjny. Rząd wyraźnie idzie po linji interesów klas posiadających, w szczególności obszarnictwa i wielkiego przemysłu, które znajdują się w ostrem przeciwieństwie do interesów małorolnego i bezrolnego chłopa i robotnika. Wyrazem tego rodzaju polityki jest oparcie się rządu na stronnictwie „jedynki", grupującem w swem łonie najskrajniejszą reakcję, wrogą ludowi pracującemu. Stronnictwo to dąży do zmiany ustroju państwa, przez zniszczenie demokracji, usunięcie warstw pracujących od wpływu na rządy w państwie i zaprowadzenie dyktatury na wzór faszyzmu włoskiego. Tak pojęte zmiany ustrojowe muszą się spotkać z jak najsilniejszym oporem ze strony całej klasy pracującej, całej demokracji w Polsce. Dlatego Rada Naczelna stwierdzając, że niebezpieczeństwo dla ludu pracującego i zarazem dla państwa tkwi w obozie jedynki, jak i dawnej ósemki, zapowiada **bezwzględną walkę w obronie demokracji.**

RADA NACZELNA WZYWA WSZYSTKIE ORGANIZACJE PARTYJNE W KRAJU DO STANOWCZEGO WYSTĄPIENIA PRZECIWKO REAKCYJNYM ZAMACHOM I ZAKUSOM.

Obok walki o demokrację parlamentarną rezolucja Rady Naczelnej określa najważniejsze nasze żądania natury gospodarczej, społecznej i politycznej. Wśród tych żądań poczesne miejsce znalazły sprawy, dotyczące rolnictwa.

„PRZEPROWADZENIE REFORMY ROLNEJ W INTERESIE BEZROLNYCH, MAŁOROLNYCH i CAŁEJ RZECZPOSPOLITEJ; STANOWCZĄ OBRONĘ PROLETARJATU ROLNEGO PRZED SKUTKAMI ANARCHICZNEJ PARCELACJI I KLASOWĄ POLITYKĄ ZIEMIAN; ZASPOKOJENIE PALĄCYCH POTRZEB DROBNYCH ROLNIKÓW W DZIEDZINIE MELJORACJI, KOMASACJI, SPRAW CZYNSZOWNIKÓW I T. P."

— oto zadania, jakie ustaliła Rada Naczelna w odniesieniu do rolnictwa.

Sprawy rolnictwa, ochrony biednych rolników postawione są jasno, otwarcie w uchwałach Rady Naczelnej. Stanowi to niezbity dowód, że socjaliści starają się o potrzeby wsi i że sprawa przebudowy ustroju rolnego w Polsce i łącząca się z poprzednią sprawa podniesienia na wyższy poziom gospodarstw wiejskich, leży im na sercu.

Jesteśmy obecnie stronnictwem wielkiem, stronnictwem, które dosłownie reprezentuje całą klasę pracującą, zarówno małorolnych i bezrolnych, jak i robotników i pracowników umysłowych. **Blisko miljon głosów chłopskich padło na naszą listę.** Miljon głosów to olbrzymia cyfra, jaką nie może się poszczycić żadne inne stronnictwo, chociaż nazywają się chłopskiemi. Rada Naczelna miała na uwadze, uchwalając rezolucję, ten doniosły fakt, że biedota wiejska oddała swe głosy socjalistom, ich obdarzyła zaufaniem, mimo teroru, oszustw i przekupstwa, jakie stosowała jedynka wobec ludności wiejskiej.

Wiemy, że nasz gospodarczy program wiejski spotka się z silnym sprzeciwem reakcji obszarniczej, wiemy, że jedynkarze z pod znaku Bojki wystąpią przeciw nam, że walka o spełnienie tego programu będzie nad wyraz ciężką, nie wahamy się jednak podjąć tej walki, bo wiemy, że za nami stanie olbrzymia rzesza chłopska, która zadecyduje ostatecznie o jej wyniku. Chłop widzi, kto go broni szczerze i uczciwie, kto bez kompromisów walczy o jego byt, o jego dolę, o lepsze jutro. Nawet ci, którzy obałamuceni przez jedynkę, zbankrutowanych witosików, klerykałów i Stapińskiego, oddali im swe głosy, widzą teraz, co znaczą obiecanki różnego rodzaju i kalibru demagogów i oszustów politycznych, widzą, gdzie i po czyjej stronie jest prawda. Podczas wyborów nie obiecywaliśmy chłopom raju, nie łudziliśmy ich czczemi, bez znaczenia przyrzeczeniami, jak to czyniły inne stronnictwa; ale otwarcie głosiliśmy, że

ZROBIMY WSZYSTKO, CO BĘDZIE LEŻAŁO W NASZEJ MOCY, ABY POPRAWIĆ BYT LUDU PRACUJĄCEGO.

Minęły wybory, stronnictwa, które zyskały mandaty, już nie pokazują się na wsi, nie dbają o los chłopa, a nawet wręcz wrogo występują przeciw jego interesom. **Polska Partja Socjalistyczna odrazu przeszła do czynów.** Znalazło to swój wyraz w ostatnich uchwałach Rady Naczelnej.

A uchwały te nabierają tem większego znaczenia, że przez nie mówi wieś polska, olbrzymia masa chłopska, że są one wyrazem opinji bezrolnego i małorolnego chłopa. Nie wolno zatem nikomu lekceważyć sobie masy chłopskiej.

Wśród szeregu innych uchwał Rady Naczelnej wymienić należy sprawę obrony 8-godzinnego dnia pracy, kontroli państwowej i społecznej nad przemysłem oraz uspołecznienia dojrzałych do tego gałęzi przemysłu. Dalej, podniesienie zarobków robotniczych, zmianę systemu podatkowego w kierunku oparcia dochodów państwa na podatkach bezpośrednich, płaconych przez ludzi bgatych przy równoczesnem odciążeniu biednych, sprawy ustroju samorządowego, opartego o powszechne prawo głosowania. Wreszcie Rada Naczelna domaga się w dziedzinie polityki zagranicznej utrwalenia pokoju.

Oto pokrótce wyliczone cele, jakie wysunęła Rada Naczelna. O urzeczywistnienie tych celów będzie P. P. S. walczyć w Sejmie i kraju, mobilizując do tej walki coraz większe masy ludowe, które w miarę rozwoju wypadków będą organizować się w szeregach socjalistycznych. **Rada Nacz. rzuciła hasło klasie pracującej i z hasłem tym pójdziemy do walki o demokrację, o ziemię dla Ludu, a poszanowanie praw człowieka, o wolność, o równość, o lepsze, jaśniejsze, sprawiedliwe Jutro.**



Listy z kraju.

JAKIEGO KSIĘDZA MAJĄ BARCICZANIE?

Barcice.

Od niepamiętnych już lat korzystają tutejsi obywatele, mieszkający niedaleko od parafji, ze studni, znajdującej się na placu parafjalnym. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie te wybory i gdyby nie to, że większość prawie obywateli naszej gminy oddała swe głosy na „dwójkę". Odtąd niepocieszony jest nasz „biedny" proboszcz Józef Wirmański, w którego parafji aż tylu bezbożników socjalistów. Zamiast nawracać ich słowem i sercem, uprawia ksiądz dziką zemstę, niegodną uczciwego chrześcijanina. Oto zamknął dla obywateli studnię, którą specjalnie zagrodził płotem i mieszkańcy gminy, którzy utrzymują księdza i oczywiście służbę i spracowanym groszem swym zbudowali dom parafjalny, zmuszeni są teraz czerpać wodę wprost z rzeki Poprad, leżącej dość daleko i narażeni na szereg chorób, ponieważ woda w rzece tej jest bardzo nieczysta. Ale cóż księdza obchodzi zdrowie parafjan! Możeby jednak przypomniał sobie ksiądz proboszcz Wirmański słowa Chrystusowe: „kochaj bliźniego, jak siebie samego", i nie narażał swoich parafjan na różne choroby, które im grożą, gdy piją wodę z rzeki. Zemsta ta nic zresztą nie pomoże, gdyż dalej mimo to walczyć będziemy o zwycięstwo socjalizmu. **Chłop z Barcic.**

—ooo—

NASZE BOLĄCZKI.

Kłaj.

Już dziesięć lat mija od chwili, kiedy postanowiono przeprowadzić przez pola gminy Kłaj rzeczkę, Drwinkę. Od tego czasu płacimy podatki specjalne na ten cel, a sprawa ta **do dziś nie jest jeszcze przeprowadzona.** Już miało to być zrobione w roku 1925, ale cóż, kiedy się tu poza nami nikomu nie spieszy, a najmniej temu przedsiębiorcy, który tymczasem za tę swoją „robotę" pobiera nasze ciężko zapracowane grosze.

Możeby wreszcie starostwo, czy władze wojewódzkie, które mają teraz po wyborach trochę więcej już czasu, zainteresowały się tą rzeczką Drwinką, i jeszcze biedniejszymi obywatelami gminy Kłaj, którzy skazani są przez ciągłe zalewy na olbrzymie straty oraz na różne choroby, gdyż czasami muszą aż po pas chodzić w wodzie.

—o—

KSIĄDZ DAGNAN ZABRANIA SOCJALISTOM CHODZIĆ DO KOŚCIOŁA.

Piwniczna.

Ksiądz Dagnan, proboszcz w Piwnicznej, wpadł po wyborach, które dały w naszej gminie niespodziewaną liczbę głosów PPS, w taką wściekłość, że od tego czasu na kazaniach o niczem innem nie mówi tylko o polityce. Grozi piekłem tym, którzy głosowali na dwójkę, nie chce udzielać im rozgrzeszenia, nawymyśla od najgorszych łobuzów. Ale najgorsze było zabronienie w Wielki piątek socjalistom przyjścia do kościoła, co też spotkało się z oburzeniem ze strony wszystkich tych, którzy uważają za profanację religji, uprawianie polityki i szerzenie nienawiści w murach kościelnych. A jeśli ksiądz Dagnan nie zrozumie tego, i dalej będzie uprawiał dziką swą agitację przeciw zwycięskiej idei socjalistycznej, to zmuszeni będziemy do założenia protestu i sprawę tę skierujemy na odpowiednie tory. Nie ulękliśmy się bagnetów carskich i nie zaprzestaniemy walki — choćby nas ksiądz Dagnan zupełnie wyklął — aż zwycięży Lud pracujący. **Katolik.**

—o—

Tarnobrzeg, dnia 14 kwietnia 1928.

Wściekłość pachołków reakcyjnych przeciw PPS po wyborze tow. Daszyńskiego marszałkiem Sejmu jeszcze bardziej się wzmogła. Widząc to wielkie zaufanie mas chłopskich do Polskiej Partji Socjalistycznej, widząc gazetę „Prawo Ludu", które już w setkach egzemplarzy rozchodzi się po tutejszych wioskach skwapliwie czytane jako najlepsze pismo ludowe, miotają się w bezsilnej złości. I niema się czemu dziwić, że to całe towarzystwo taki strach obleciał. Chodzi im przecież o tłuste posady i różne synekury, któremi obdarzono ich za zdradę chłopów. Taki p. Brania jest w państwowym urzędzie pracy a zarazem kierownikiem urzędu drogowego. Przeprowadził on w Mokrzyszowie wybory do rady gminnej, lecz ci „przeklęci" kolejarze popsuli mu szyki. Czyni więc starania w starostwie aby tych socjalistów jak Solarski i Wojtanowski przenieść. Napisał doniesienie do Dyrekcji kolejowej w Krakowie na tow. Solarskiego, ale Dyrekcja po zbadaniu odesłała sprawę do Sądu i p. Brania dostał się na 6 dni do dziury. Kierownik państwowego urzędu pracy p. Bielewicz jeździł przed wyborami po wiecach i groził, że która wieś nie będzie głosować na Nr. 1 to stamtąd nie wyśle ludzi do robót zagranicę.

P. Buczek kierownik szkoły w Mokrzyszowie każe wypędzać rodzicom z domu tych synów, którzy głosowali na dwójkę. Powiedział p. Garbosiowej, aby syna wypędziła z domu, bo był mężem zaufania PPS.

P. Wyka, funkcjonarjusz urzędu wodnego, miota oszczerstwa na pracowników kolejowych że tylko 6 godzin pracują i że biskup przemyski powinien był wykląć te wsie, które głosowały na PPS. W następnej korespondencji zajmiemy się tym Urzędem i tym p. Wyką i wykażemy ile godzin ci pp. Wyki pracują i za co biorą pieniądze z kasy państwowej.

Znany wróg ruchu ludowego ks. Rewera w Sandomierzu urządził w Wielkanocną niedzielę dzień pokuty dla parafjan za każe głosowali na Nr. 2. Lud tutejszych wsi w większości żyje w tak strasznej nędzy że całemi miesiącami chleba kawałka nie widzi, tylko jałowe ziemniaki. Księża zaś żyją kosztem tych nędzarzy, opływając w dostatki, a gdy lud chce wyrwać się z tej nędzy i ciemnoty rzucają na niego klątwy. Ich to miał na myśli Chrystus w przypowieści o pobielanych grobach.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

ZGROMADZENIE PPS W JAWORZNIE.

Dnia 25 marca br. w sali Domu Związku Górników w Jaworznie odbyło się zgromadzenie publiczne.

Zgromadzenie zagaił i przewodniczył tow. Pogoda. Na temat porządku dziennego referował sekretarz tow. Papuga, który w godzinnym referacie wyświetlił rzeczowo przyczyny drożyzny poddając ostrej krytyce obecny wyzysk kapitalistyczny klasy robotniczej, która wskutek niskich zarobków i ciągłego wzrostu drożyzny artykułów pierwszej potrzeby oraz innych towarów i materjałów znajduje się w najskrajniejszej nędzy.

Uchwalono rezolucję protestującą przeciwko podrażaniu artykułów pierwszej potrzeby oraz materjałów budowlanych i innych.

Na temat zabagnionych stosunków miejscowej gospodarki gminnej a w szczególności komisji cennikowej przemówił tow. Pogoda. Przemówienia referenta słuchali zgromadzeni robotnicy z Jaworzna i okolic w liczbie 1.500 osób z wielką powagą, solidaryzując się z jego wywodami. Okrzykiem na cześć PPS i Związków Zawodowych zakończono imponujące zgromadzenie. **Górnicy.**

—ooo—

NADUŻYCIA WYBORCZE PIASTOWCÓW.

Mytarz (powiat Jasło).

Proszę Was, jako obrońców ludu pracującego o zajęcie się tą sprawą: Byłem zastępcą męża zaufania P. P. S. przy wyborach do Sejmu i Senatu. Dnia 4 marca przy wyborach do Sejmu, mąż zaufania „Piasta" w naszej komisji wyborczej Florjan Paja, podarł osobie głosującej numer, który miała wrzucić do urny. Poprosiłem przewodniczącego komisji wyborczej Wojciecha Mroczka o zaznaczenie tego w protokóle wyborczym. — Przewodniczący odmówił mi i nie zamieścił w protokóle. Mąż zaufania P. P. S. pod terorem podpisał protokół, ponieważ Piastowcy zagrozili mu, że mu odbiorą koncesję na handel drzewa i z obawy podpisał. Przodownik policji państwowej w Żmigrodzie robił w tej sprawie dochodzenia, ale oni chcą to przekręcić, jak to piastowcy umieją. Pragną się też na mnie pomścić dlatego, że głosowałem na dwójkę, a mnie tak wypadało, więc sam głosowałem na dwójkę i ludzi zachęcałem, aby na dwójkę głosowali. Wieców jednak nie urządzałem, a policja chce na mnie, jako na dróżnika szukać jakiegoś haczyka. Chociaż nie zdobyliśmy w naszym okręgu 46 mandatu dla P. P. S., a to przez piastowców, ale spełniliśmy swój obywatelski obowiązek. Proszę o podanie tego do wiadomości nadzwyczajnej komisji sejmowej, która ma badać nadużycia wyborcze i przeprowadzać w tej sprawie śledztwa. Piastowcy mają nadzieję w pośle Madejczyku, że ich będzie bronił w tych krętactwach. Krzyczą dużo, że jedyna robiła nadużycia, ale sami, gdzie mogli także fałszowali wybory na swoją korzyść.

Karol Nawracaj.

—ooo—

Z CZERWONYCH KUJAW.

Włocławek.

Ziemia Kujawska to najżyźniejsza połać kraju o najwyższej kulturze rolnej. Kujawy, a mam na myśli część ich w b. Kongresówce, (pow. Włocławski i Nieszawski) dzisiaj po wyborach są bardzo zaczerwienione, bo te dwa powiaty z pow. Lipnowskim skupiły po okręgu krakowskim i m. Łodzi największą ilość głosów PPS w całej Polsce. Dlatego raduje nas to wszystkich, którzyśmy pracowali dla wspólnego zwycięstwa. Jesteśmy tu na Kujawach siłą, bo gdy w r. 1919 przy pierwszych wyborach do Sejmu lista PPS skupiła tylko 7 tysięcy głosów i nie było żadnego posła, to już w r. 1922 na listę PPS padło z górą 20 tysięcy głosów i wybraliśmy tow. Zygmunta Piotrowskiego posłem, a obecnie 4 marca b. r. zdobyliśmy do Sejmu blisko 51 tysięcy głosów i dwuch posłów, a na trzeciego zostało nam 14 tysięcy głosów (naturalnie ten „ogonek" zmarnowany).

Radośnie więc nam i z dalekich stron pozdrawiamy Was, Towarzysze z Małopolski, a jest już nas tutaj gromada czytelników naszej gazetki „Prawa Ludu".

Idziemy naprzód. Praca nasza, naszego posła, Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Kom. PPS wydaje już owoce.

O warunkach naszych: pracy, płacy, na 300 folwarkach, o potrzebach wsi — piswać będziemy często i wzajemnie informować w dalszych numerach naszej gazetki.

Wasz dla sprawy **Kujawianin.**

ŁAMANIE USTAW.

Gorlice.

My, robotnicy tartaku Natana Grubnera w Gorlicach prosimy o pomoc, bo wymieniona firma rozporządziła, że dzień roboczy zostaje przedłużony do 10 godzin dziennie bez procentowej dopłaty za godziny nadobowiązkowe. Na przeciwstawienie się robotników, broniących ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, odpowiedziano, że mogą się uważać za wydalonych w przeciągu 14 dni. Pominąwszy niskie płace w tym przemyśle, zmuszanie do dłuższej pracy jest niedopuszczalne, zwłaszcza skoro robotnicy sami bronią ustawowego czasu pracy. **Żądamy, aby inspektor pracy w Tarnowie zmusił firmę Grubnera do poszanowania ustaw obowiązujących w Państwie polskiem.**

Odpoczynek w... bibljotece.



Dziwny lud karzełków.

Wiedziano o tem od dawna, że w głębi Afryki żyje jakiś lud karzełków, których spotykali w dzikich lasach podróżnicy afrykańscy. Nie wiedziano jednak o tych karłach żadnych bliższych szczegółów, gdyż jest to lud niezwykle płochliwy i kryje się trwożliwie w nieprzebytych puszczach podzwrotnikowych, w których trudno jest nawet jego istnienie wyśledzić. Dopiero przed niedawnym czasem belgijska wyprawa naukowa zdołała bliżej zbadać życie tego dziwnego ludu i nawet poczynić wiele zdjęć fotograficznych, przedstawiających doskonale ich wygląd i sposób życia.

Mieszkają oni w kraju Kongo, stanowiącym belgijską kolonję zamorską. Najtęższy mężczyzna tego ludku dochodzi wzrostem dziecka 12-letniego. Mają wprawdzie stosunkowo niskie czoło, wystające kości policzkowe i grube wargi, wygląd ich jednak nie jest tak niemiły, jak niektórych innych ludów afrykańskich. Nawet nie są tak czarni, jak ci murzyni, których widujemy czasem w większych naszych miastach, przygrywających w kawiarniach na swych dziwacznych instrumentach. Od ustawicznego przebywania w głębi cienistych lasów, skóra ich zbladła i przybrała kolor oliwkowy. Nie tworzą większych gromad, lecz żyją w małych, najwyżej kilkunasto-osobowych grupach, które bez ustanku wędrują z miejsca na miejsce.

W kraju ich nigdy niema zimy w naszem znaczeniu i ciepłota jest zawsze dość znaczna.

Nie budują też żadnych chat, ani nie rozbijają nawet namiotów i jedynie na noc klecą z gałęzi i wielkich liści coś w rodzaju nędznego szałasu, który ich chroni od spadającej w nocy rosy. Mężczyźni są znakomitymi myśliwcami i polują nawet na najgrubszą zwierzynę afrykańską, choć jako broni używają jedynie drewnianego łuku i noża.

Wśród najbardziej zbitego gąszcza dziewiczej puszczy przemyka się taki myśliwiec ze zwinnością łasicy, a po drzewach pnie się jak prawdziwa małpa. Żywią się przedewszystkiem mięsem upolowanej zwierzyny, bardzo chętnie jednak wymieniami z ludami sąsiedniemi mięso na jarzyny i owoce, które nie rosną wcale w ich lesistej ojczyźnie. Są jednak tak płochliwi i tak boją się innych ludzi, że składają mięso na kraju lasu i kryją się spiesznie w głąb puszczy, by po pewnym czasie wyjść znowu na kraj lasu i zabrać jarzyny i owoce, które im położono w zamian za mięso. Choć nie są ludożercami, jak niektóre inne dzikie ludy afrykańskie, tem niemniej są bardzo złośliwi i niedostępni dla jakiejkolwiek oświaty.

Wyprawa belgijska wyśledziła ten lud nad rzeką Ituri i miała sposobność poczynić wiele spostrzeżeń. Wygląd tych karzełków jest wcale zgrabny. Na głowie noszą nakrycie ze skóry lamparta, w której tkwią tu i ówdzie umocowane kępki szczeciny dzika, wokoło zaś szyi okręcony jest puszysty ogon małpy. Na biodrach zwisa strzęp niewyprawionej skóry jakiegoś zwierzęcia — oto cały strój eleganta lub elegantki ludu karzełków, przypominający zresztą strój niejednej tancerki kabaretowej w jednym z większych miast polskich. Twarze malują sobie w jaskrawe desenie, a na nagim brzuchu nie zapominają również wyrysować kilka zygzaków spalonym węglem.

Oczywiście, że o jakiejkolwiek kulturze niema u nich mowy.

Nie tylko nie znają uprawy roli i chowu bydła, ale nawet nie mając żadnych, nawet dziko rosnących drzew owocowych, nie wiedzą o możności czynienia jakichkolwiek zapasów żywności na przyszłość. Żyją z dnia na dzień tem, co upolują i dzień nieszczęśliwych łowów oznacza u nich również dzień głodu. Niewiele, a a może nic pod tym względem nie wznieśli się ponad poziom bytowania dzikich zwierząt, chyba tyle, że znają użytek noża i łuku. Ale już nadchodzi kres bytu dla tego dziwnego ludu. Europejska cywilizacja zwróciła na nich uwagę. Zaczęło się od badań naukowych i fotografowania dziwacznych postaci, wkrótce nastąpi nawracanie na wiarę rozmaitych misjonarzy, a skończy się na wszczepianiu opilstwa i zarażeniu chorobami wenerycznemi, a wreszcie nastąpi wymordowanie „buntującego" się dzikiego szczepu i zajęciu kraju przez wysiedleńców z Europy.

Taki los spotkał już wiele pierwotnych ludów Afryki i Ameryki. **Dr. E. M.**

Z pism i książek.

„PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA". Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazał się zeszyt I kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna" za pierwszy kwartał 1928 r. Na numer ten składają się artykuły A. Gadomskiego: „Ochrona prawna zarobków robotniczych", M. Biesiekierskiego: „Płace realne w 1926—27 r.", St. Roszkowskiego: „Godziny nadliczbowe jako marnotrawstwo w przemyśle", St. F.: „Ubezpieczenia Społeczne w konstytucjach powojennych", M. Kirstowej: „Praca najemna dzieci nieletnich".

Poza tem zeszyt zawiera dział urzędowy — konwencje, ustawy, rozporządzenia, okólniki i instrukcje za czas od 1 grudnia 1927 r. do 1 marca 1928 r., przegląd spraw bieżących międzynarodowych polskich i obcych, bibljografję oraz przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach z zakresu działalności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Do kwartalnika załączone jest jako dodatek wyjaśnienie do ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

1 Maja świta.

Pierwszy maj świta!
Płyną pieśni dźwięki,
Hymn bije dumą i siłą.
I jakby zlękłe pierzchnęły gdzieś męki.
Jakby coś przemoc zdławiło.
Pierś się wydyma! — myśl wzbiera! — duch
rośnie!
Mąż dłoń wyciąga do męża —
O szczęściu marzy — swobodzie — o wiośnie,
Zdrętwiałe członki rozpręża.
Pierwszy maj świta!
Tam gdzie ludzka nędza —
Nieszczęście zimne, jak w grobie,
Świeżych nadziei rozsnuwa się przędza.
Słysz ludu! Przypomnij sobie —
Jak twarde pięście dławiły Cię panów,
Aż żebra w piersiach trzeszczały.
Dziś moc zachwiana potężnych tyranów.
To piersi ludu zadrgały —
To u majowych stanęli sztandarów
Robotnik i Chłop pospołu.
Moc się podnosi!
Zaprzestańcie swarów!
Krok jeno do ostrokołu!
Naprzód! — A razem! — Ramię przy ramieniu
Runiemy na dumne pałace —
I wywalczymy tej co w pogardzeniu
Ton chwały, dla Ludzkiej PRACY!

Karol Kornicki.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ.

Nie dajcie się złamać!

Socjalizm podjął nadludzki trud: pragnie **przetworzyć cały ustrój społeczny, rządzący dzisiaj światem.** Socjalizm chce, aby świat nie dzielił się więcej na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, na krzywdzicieli i krzywdzonych, ale by zapanowała **sprawiedliwość i równość społeczna.** Socjalizm chce, aby światu nie dyktowali praw ci, co mają najwięcej pieniędzy lub ziemi, ale by światem rządził Lud pracujący w myśl swoich potrzeb. Powiadają ludzie źli, że socjaliści nie chcą pracować, lecz brać zadarmo dużo pieniędzy! To nieprawda! Widzimy przeciwnie, że rządzą światem właśnie ci, którzy nie pracują wcale, a złoto im płynie rzekami do kieszeni; nie są to bynajmniej socjaliści, nie są to robotnicy, ani chłopi, **lecz możni tego świata — obszarnicy, fabrykanci, bankierzy...**

Czy tak być powinno? — zapytuje socjalizm. Nie! odpowiada każdy człowiek ciężko pracujący na kawałek chleba. Cóż więc uczynić, aby zmienić ten zły i niesprawiedliwy porządek? I oto socjalizm daje odpowiedź: **Lud pracujący może się wyzwolić tylko swemi własnemi siłami.** Żaden cud z nieba nie zbawi Ludu pracy, jeśli Lud ten sam nie pozna, skąd płynie zło i jak to zło obalić. Trzeba się najpierw uświadomić, oświecić siebie i innych, trzeba następnie ująć Lud w mocne i karne organizacje, a wreszcie trzeba przeprowadzić **walkę** z ustrojem wyzysku i krzywdy, czyli ustrojem kapitalistycznym. Zapewne — droga to długa i żmudna, walka ciężka i pełna niebezpieczeństw, chociaż bezkrwawa. Niejednego więc ogarnia lęk i zniechęcenie, gdy myśli o tej długiej drodze, prowadzącej do lepszej doli. Niejeden gotów jest uwierzyć fałszywym prorokom, którzy za miskę soczewicy obiecują ludowi natychmiastową poprawę jego ciężkiej doli.. Ale my wiemy, że niema innej drogi do lepszej przyszłości, jak ta — którą socjalizm wskazuje.

Straszliwa to walka, **a gdzie jest walka, tam są także cierpienia i są ofiary.** Bo też wielką jest potęga wrogów Ludu. Na usługach obszarników i kapitalistów są nieraz władze państwowe razem z policją, z wojskiem; na usługach klasy posiadającej jest olbrzymia większość gazet; na jej usługach są nieraz szkoły, wychowujące dzieci w świecie pojęć obcych i wrogich ludowi; na usługach kapitalizmu jest wreszcie ogromna część księży... Cała potęga **pieniądza,** który rządzi dzisiejszym światem, zwalcza jak może socjalizm, bo wie, że zwycięstwo socjalizmu, to przegrana dla wyzyskiwaczy i gnębicieli...

Nie od dziś istnieje socjalizm i gdy kto czyta jego dzieje, to spostrzeże przedewszystkiem, **jak wiele ofiar padło dla sprawy ludowej.** Tysiącami szli ludzie na Sybir, do katorg, do więzień, na szubienice... Ginęli — i nikt nawet nie zna dzisiaj ich nazwisk... Ginęli, ale do ostatniego tchu wierzyli, że zwycięży sprawa, dla której życie oddają: niepodległość Polski i wolność społeczna Ludu pracującego. Zdarzali się zdrajcy, odstępcy i tchórze, ale nad wszystkiem górowała ofiarność i poświęcenie tysięcy robotników i chłopów, oddających nieraz swe życie dla wspólnej sprawy!

Pamiętajcie o owych strasznych czasach dzisiaj, gdy chcą Was złamać i pognębić za to, że oddaliście swój głos na „dwójkę“, a nie na jedynkę lub trzydziestkę. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o fali krzywd i ucisku nad tymi, którzy zrobili swobodny użytek z prawa wyborczego, przyznanego konstytucją wszystkim obywatelom kraju. Są gminy, gdzie wójt odmawia pieczątki gminnej na dokumentach, niezbędnie potrzebnych ubogim ludziom. Są starostwa, gdzie się przez policję wyrzuca kobiety, proszące o należne wyjaśnienia. Szukasz pracy, prosi wieś wójta, aby starał się za ludźmi w starostwie, albo w budującej się fabryce — wójt złośliwie odsyła tych ludzi do socjalistycznego posła. Co mówić o wójcie, skoro to samo czyni starosta! Stara się małorolny chłop o pożyczkę w Kasie Stefczyka — nie dostanie ani grosza, bo głosował na „dwójkę“. Głosował fornal na „dwójkę“, a nie na jedynkę, jak nakazał jaśnie pan dziedzic — **idź bracie precz ze służby, niech ci „dwójka“ da pracę!**

Kilka słów należy osobno poświęcić **księżom,** którzy po wyborach poprostu szaleją. Chcę być sprawiedliwy i dlatego odrazu powiem, że nie tyczy się to wszystkich księży, bo są między nimi księża, trzymający się zdaleka od polityki. Ale ogromna większość księży wyprawia dzikie harce, agitując z ambony i w konfesjonale przeciw socjalistom. Powiada ósme przykazanie **„Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu“,** inne przykazanie poucza **„Miłuj bliźniego twego, jak siebie samego“.** Ogromna część księży grzeszy przeciw tym przykazaniom, obrzucając socjalistów obelgami i kłamstwami. Lecz kłamstwa mają krótkie nogi!

Księża, którzy wprowadzają politykę do kościoła, **popełniają grzech straszliwy.** Oni to torują drogę niewierze. Jeśli gdzieś odwraca się lud polski od kościoła, to wszędzie winowajcami są księża, którzy obrzydzają ludziom domy modlitwy. Jak kupcy jerozolimscy zamienili świątynię w bank i giełdę, tak dzisiaj księża zamieniają kościoły w sale wiecowe. Zła to siejba i zatruty będzie plon z tego posiewu nienawiści!

Nauczał Chrystus, syn cieśli, w kazaniu na górze: **„Błogosławieni ubodzy“** (Ewangelja św. Łukasza). Zapowiadał, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wejść do Królestwa Niebieskiego. Młodzieńcowi bogatemu nakazał rozdać majątek ubogim i pójść za Nim. Któż zaprzeczy, że nauka Chrystusa, **to nauka miłości ubogich i cierpiących?** I wzywał Chrystus do walki o sprawiedliwość, nie do uległości i pokory wobec gnębicieli. Pouczał: **Nie pokój przyszedłem czynić na ziemi; chciałbym, aby się już paliło“** (Ewangelja św. Jana). Co z tej nauki księża uczynili?

Słowom nienawiści, głoszonym przez księży, nie dawajcie posłuchu. **Prześladowania niech Was nie złamią.** Za cóż nienawidzą nas obszarnicy, kapitaliści i ich pomocnicy? Za to, że chcemy obalić ich panowanie, za to, że szczerze służymy Ludowi. **Oto prawdziwy powód prześladowań!** Lęka się klasa posiadająca naszej siły, więc chce nam złamać, zanim urośniemy w siłę jeszcze większą. Ale Wy nie ustępujcie! I niech te prześladowania umocnią w Was przekonanie, że **sprawa socjalizmu jest słuszna i święta.** Jak po zimie nastaje wiosna, jak po nocy wstaje dzień, tak po niedoli i krzywdach nadejść musi dzień zapłaty za krzywdy. I jaśnie pan dziedzic, który teraz wyganiał fornala ze dworu za głosowanie na „dwójkę“, niech wie, że za sprawą „dwójki“ będą niegdyś wygnane obszarnicze trutnie z ziemi, której nie uprawiają. Prędzej czy później, nasz Sztandar czerwony, Sztandar Sprawiedliwości, popłynie nad światem, zwycięski i triumfujący, niosąc znękanej ludzkości nowy ład społeczny. W dniu Święty Pracy postanówmy sobie, **przetrwać twardo wszystkie krzywdy i prześladowania — nikt i nic nas nie złamie.**



Z Ruchu organizacyjnego.

KONFERENCJA POWIATOWA W WIELICZCE.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbyła się konferencja powiatowa P. P. S. w Wieliczce. Na konferencję przybyli przedstawiciele ze wszystkich niemal gmin tutejszego powiatu. Najdalsze wsie o kilka mil odległe wysłały po kilku delegatów. Po godz. 10-ej przy nabitej sali Domu Robotniczego otworzył konferencję tow. **Tatara,** poczem do prezydjum zebrania powołano tow. **Jaglę** z Kokotowa, **Krzysztofka** z Mierznia, **Kusia** z Gdowa i **Czapora** z Wieliczki. Z akcji wyborczej złożył sprawozdanie tow. Szymański, dziękując referentom za współpracę i podnosząc poparcie jakiego udzieliła Rada Wojewódzka P. P. S. Z kolei witany owacyjnie zabrał głos tow. **Klemensiewicz,** przewodniczący Rady Wojewódzkiej P. P. S. Tow. **Klemensiewicz** zapowiedział, że zgodnie z zapewnieniami z okresu wyborów, akcja socjalistów w powiecie i kontakt nie dozna przerwy. Powiat ma liczne bolączki i potrzeby. Najważniejszą jest brak kolei, pomimo, że już przed wojną planowano kolej Wieliczka — Mszana Dolna. Gminy i powiaty są administrowane złe przez przestarzałe rady, lub co gorsze przez komisarzy. Klub P. P. S. w Sejmie żywo się temi rzeczami zajmuje i będzie dążył do tego, aby ustrój samorządów co rychlej i na demokratycznych podstawach oprzeć. Omówiwszy wybór tow. Daszyńskiego contra prof. Bartlowi marszałkiem Sejmu, wykazał tow. Klemensiewicz, że niema, jak to twierdzą różne oczajdusze, sprzecznych interesów między ludem wiejskim a miejskim, lecz przeciwnie, tworzą te interesy nierozerwalny splot. Dlatego też winni wszyscy zebrani przystąpić do organizowania miejscowych komitetów P. P. S. pozostających w kontakcie z Radą Wojewódzką P. P. S. i Komitetem powiatowym, które zawsze udzielą pomocy w miarę możności swojej i poparcia. Po tow. Klemensiewiczu zabrał głos tow. **Jagła,** następnie tow. Krzysztofek z Mierznia, który domagał się, aby tak, jak to miało miejsce z asekuracją od ognia, były i inne sprawy w „Prawie Ludu“ wyjaśniane. oraz, aby były w niem sprawozdania z posiedzeń Sejmu i poczynań poselskich.

Dalej zabierali głos tow. tow. Gawlik z Węgrzec, Turcza z Rzeszotar, Lachman ze Sierszy, Stelmach z Chorągwicy, Kuć z Gdowa. Dyskusję zakończył tow. Czapor, poczem tow. Szymański zreferował sprawę organizacyj wiejskich P. P. S. Po tym referacie wybrano prezydjum komitetu powiatowego, do którego oprócz przewodniczącego tow. Jagły weszli tow.: Baran, Bubik, Czapor, Guzik, Grabecki, Krzysztofek, Kuć, Lachman, Okoński i Szymański. Prezydjum podzieli między członków funkcje zast. przewodniczącego, sekretarza, skarbnika i inne. Na wniosek tow Szymańskiego postanowili zebrani przybyć w dniu 1 maja do Wieliczki i wziąć udział w uroczystości. Następnie zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję przedłożoną przez tow. Jaglę, domagająca się, aby reprezentacja ludności w przybocznej radzie powiatowej, a także pow. Kasie Oszcz. została stosownie do wyniku ostatnich wyborów rozszerzona.

Konferencję powiatową odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono.

Dyżury komitetu powiatowego odbywają się w Wieliczce w każdą niedzielę po godz. 10 rano w Domu Robotniczym. Tam należy się zgłaszać we wszystkich sprawach.

—ooo—

ZAKŁADAJMY WIEJSKIE KOMITETY P. P. S.

Powiat Wieliczka.

W niedzielę 15 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne w **Chorągwicy.** Po referacie tow. R. Szymańskiego o sytuacji politycznej i sprawach organizacyjnych uchwalono jednomyślnie przystąpić do P. P. S. Wybrano Komitet Wiejski, do którego wybrano tow. Pagacza Wawrzyńca. przew., Podstolaka Andrzeja zast. przew., Podstolaka Franc. sekret., Stelmacha Wojciecha skarbnikiem i Sitkę Jana.

Tegoż dnia odbyło się zgromadzenie w **Sutowie.** Referowali tow. Czapor Marjan i Guzik Jan. Wynikiem ożywionej dyskusji było również położenie komitetu Wiejskiego w składzie nast.: tow. Godzik Wojciech, przew. Kostecki Jan zast. przew. Kostecki Józef sekretarz, Kasprzyk Jan skarbnik, i Gołąbek Grzegorz.

Przegląd gospodarczy.

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 20 kwietnia 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	65·—66·—
Pszenica targowa	63·—64·—
Żyto dworskie	59·—60·—
Żyto targowe	54—55·—
Jęczmień na krupy	48·—49·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	47·—48·—
Owies targowy	45·—46·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	95·—96·—
Mąka pszenna grysikowa	96·50—97·50
Mąka pszenna 50%	93—94·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	90·—91·—
Mąka pszenna grysik.	96·50—97·50
Mąka żytnia 65% okr. krak.	80·—81·—
Otręby żytnie i pszenne	34·—35·—
Pęcak	65·—67·—
Siekanka	55·—67·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	58·—62·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	63·—64—
Rzepak	—·——·—
Ziemniaki	9—10·—
Siano słodkie	18·—20·—
Siano średnie	15·—16·—
Siano kwaśne	12·—13·—
Koniczyna pastewna	24·—25·—
Słoma długa	12·—13·—

KRONIKA.

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Zach.
29 N.	Piotra m., Roberta op.	4 11	18 54
30 P.	Katarzyny Seneńskiej p.	4 09	18 56
1 W.	Filipa i Jakóba Apost.	4 07	18 58
2 Ś.	Zygmunta kr. m., Atanaz. b. w.	4 06	18 59
3 C.	Rocznica Konst. Znal. Krz. św.	4 04	19 01
4 P.	† Florjana m., Moniki wd.	4 02	19 02
5 S.	Piusa V p. w., Anioła i Ireny	4 01	19 04

NA IMIENINY DLA BIEDNEGO KS. KANONIKA LURAŃCA Z TYŃCA składały się dzieciaki po 10 groszy i.... jajko! Siostry Felicjanki spędziły w ten sposób aż 20 złotych i koszyk jajek, aby ks. Wojciech miał na imieniny dobrą jajecznicę! Wracają czasy średniowiecza! Ks. Wojciech ma przecież około 25 morgów pola i na swoje imieniny mógłby zaprosić kochanych parafjan, którzy mu płacą grube iura stolae a specjalnie dzieciom zrobić niespodziankę a nie brać od biedoty wsiowskiej po 10 gr. — Więc jakże tam smakowała ta imieninowa jajeczniczka ks. kanoniku?!

DZIKĄ PARCELACJĘ dóbr biskupstwa krakowskiego w Tyńcu — ma rozpocząć ks. biskup Sapieha. Grunta, które mają być sprzedane dzierżawią od lat dziesiątków biedni małorolni i bezrolni gospodarze. Zwracamy się Ministerstwa Reform Rolnych z prośbą o wglądnięcie w tą sprawę i nie dopuszczenie do parcelacji dzikiej, która napełnić ma worek biskupi i tak dosyć pełny — a mnóstwo ludzi biednych ciężko ukrzywdzi.

EMIGRACJA DO NIEMIEC Z POWIATU BRZESKIEGO I DĄBROWSKIEGO. Wyznaczone w tym roku kontyngenty emigracyjne do robót sezonowych w Niemczech okazały się za szczupłe. I tak na powiat brzeski wyznaczono zaledwie 500 miejsc, zaś na powiat dąbrowski 200 miejsc. Setki kobiet, chcących wyjechać na roboty do Niemiec, musiały odejść z niczem, chociaż nadeszły dla nich imienne kontrakty i wezwania z Niemiec. W tej sprawie interwenjował tow. poseł Ciołkosz w Urzędzie Emigracyjnym w Warszawie, domagając się znacznego podwyższenia kontyngentu emigracyjnego dla powiatu brzeskiego i dąbrowskiego. Interwencja odniosła skutek, gdyż Urząd Emigracyjny podwyższył kontyngent dla powiatu brzeskiego o 300 miejsc, czyli razem do 800 miejsc. Kontyngent ten został zresztą bardzo rychło wyczerpany niemal w całości. Dla powiatu Dąbrowskiego podwyżka kontyngentu nastąpi w najbliższym czasie.



Kropidło.

Finkelsteina ugryzł wściekły pies. Przyjaciele jego są bardzo zaniepokojeni:

— Idź zaraz do doktora, żeby ci coś zastrzyknął, inaczej w ciągu trzech dni dostaniesz sam wścieklizny.

— I co?

— Jakto co? Zaczniesz gryźć ludzi, jak pies.

— I co?

— Jakto co? Setki osób mogą przez ciebie zachorować.

Finkelstein siada i zaczyna pisać.

Pisze dzień, pisze dwa dni, pisze trzy dni.

— Co tak piszesz?—zapytuje ktoś Finkelsteina.

— Układam listę osób, które będę gryzł.

Wyjątek z odezwy monarchistów:

„Kto nie jest monarchistą, ten jest wrogiem Rzeczyspolitej Polskiej".

— Szeregowy Piguła! Czem trzeba być w wojsku, aby mieć pogrzeb z kompanją honorową i wystrzałami armatniemi?

— Nieboszczykiem, panie poruczniku!

Z rozmowy: ...Ja proszę pana, jako ochotnik wtedy się zapisałem. Bo to było tak: ożeniłem się w lipcu, a wojna wybuchła w sierpniu. Ja, wie pan, spokój lubię; to poszedłem na wojnę...

Lekarz odwiedza chorego robotnika.

— Apetyt pan ma?

— Owszem, może pan doktór co przyniósł?

Ciemnotę, jaka panowała do niedawna na Pomorzu, doskonale charakteryzuje następująca, prawdziwa historja:

Mieszkałem przez kilka dni w P., małem miasteczku pomorskiem. Kiedyś o szóstej rano ktoś puka do drzwi. Otwieram — listonosz.

— Panie, dlaczego tak wcześnie?

— A bo to, proszę pana, strajkujemy dziś, więc sobie pomyślałem, że do ósmej zdążę listy roznieść!

Komisarze przyjechali na wieś kupować żywność. Płacą nowiutkiemi srebrnemi pieniądzmi. Chłopi otoczyli komisarzów, baby zaczęły się żegnać znakiem krzyża.

— Czego się żegnacie? Pieniądz przecie nie jest święty.

— Pieniądz sowiecki, wiadomo, ale srebro cerkiewne.

— Morycek, przestań ciągnąć kota za ogon!

— Kto ciągnie? Ja ciągnę? On ciągnie! Ja się tylko trzymam!

Słupciński wsiada w Krakowie do nocnego pociągu, jadącego do Warszawy. Woła konduktora i mówi:

— Proszę pana, niech mnie pan koniecznie w Piotrkowie obudzi, a gdybym nie chciał wstać, bo sen mam mocny, niech mnie pan poprostu wyrzuci z wagonu. Proszę, pan będzie łaskaw przyjąć 5 złotych za fatygę.

Nad ranem Słupciński budzi się i ze zgrozą spostrzega, że jest w Koluszkach. Biegnie wściekły do konduktora i zaczyna strasznie wymyślać:

— To skandal, panie! Dałem panu pięć złotych, żeby mnie pan w Piotrkowie obudził, a tu już Koluszki! Co to za świństwo, tak zapominać o przyrzeczeniu! Niecpoń pan jest, panie! Łobuz!

Scenie tej przysłuchuje się inny konduktor i mówi do kolegi:

— No wiesz, za pięć złotych nic pozwoliłbym tak sobie nawymyślać.

Na co winowajca z westchnieniem:

— Człowieku, to się nazywa wymyślanie? Trzeba ci było słyszeć, jak klął ten facet, którego w Piotrkowie wyrzuciłem!

— Winszuję panu, panie Cytronenblum. Brat pański już wolny!

— Mój brat?

— Przecież siedział w więzieniu.

— Mój brat?!

— Cztery miesiące!

— Mój brat?!!

— Za fałszowanie weksli!

— Mój brat?!!! To ja!

Kat do skazańca szeptem:

— Panie, niech mi pan nie weźmie za złe, jeżeli będzie jakiś feler w robocie! Ja dziś debiutuję! Pierwszy raz ścinam!

Skazaniec do kata łagodnie:

— Nie szkodzi, panie. Ale co za dziwny zbieg okoliczności! Ja także pierwszy raz jestem na gilotynie!

— Litościwa osobo, ślepy jestem...

— Jakto ślepy? Przecież pan czyta gazetę.

— Gdzie ja tam czytam! Obrazki sobie oglądam...

Jeden z urzędników ministerstwa oświaty dostaje stos jakichś legitymacji do ułożenia według alfabetu. Dyrektor departamentu wchodzi do pokoju i zastaje przed urzędnikiem dużą tablicę z abecadłem.

— Panie, poco panu to abecadło?

— A, panie dyrektorze, bo to bardzo wygodnie! jak ułożę wszystkie legitymacje na A, wystarczy tylko spojrzeć na tablicę i zaraz wiem, że potem idzie B. Jak B gotowe — spojrzę i zaraz widzę, że teraz trzeba C... i tak dalej!

BACZNOŚĆ POWIAT WIELICZKA!

Sekretarjat powiatowy P. P. S. znajduje się w Domu Robotniczym w Wieliczce przy ulicy Szpunara (dawniej ul. Zielona). Sekretarjat otwarty w każdą niedzielę od godz. 10—13. Tam przyjmuje się wpisy do P. P. S., zamówienia na „Prawo Ludu", zamówienia referentów na zgromadzenia. Tam udziela się porad prawnych i porad w sprawach podatkowych, asekuracyjnych i innych.

Adresować: Sekretarjat Powiatowy P. P. S. Wieliczka.

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, pod zarządem Henryka Schiffa.